REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 50 GROSZY

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. | Prenumerata miesięczna . . . 1·50 Zł.

ROK V. KRAKÓW DNIA 9 CZERWCA 1925 ROKU. NR. 24.



Chluba naszych jeźdźców, ppłk. Rómmel, na własnym og. Lelku podczas rannego treningu. — Fot. Pełczyński, Warszawa.

Ze sportu poznańskiego.

Od dość długiego czasu nie widzieliśmy żadnej imprezy bokserskiej, a jak przyszły, to aż za wiele. **Oddział bokserski Unji** urządził zawody ub. m. przy średniej ilości widzów. Wyniki: Bera—Tessner, waga najlżejsza. Wynik nierozstrzygnięty. T. był lepszy. Masłowski—Kołodziejczak, waga bantamowa. Na punkty zwycięża M. Szulc—Obecny, waga piórkowa. Szulc się poddaje, wskutek nadwerężenia ręki. Zwycięstwo przypadło Obecnemu. Matuszewski—Marczykowski, waga bantamowa. Najładniejsze spotkanie wieczoru. Zwycięstwo przypadło Matuszewskiemu po rozłożeniu się Marczykowskiego na ringu wskutek k. o. W wadze lekkiej Jankiewicz—Jasiewicz, na punkty wygrywa pierwszy. Obaj bardzo odporni na wcale silne ciosy. Walka pokazowa Matuszewski—Płotka bez efektu. Spotkanie zawodowców wagi półśredniej o mistrzostwo Polski Kuczkowski—Walkowiak przynosi już w pierwszej rundzie zwycięstwo K. przez k. o. Zachowanie publiczności wzorowe, co rzadko się zdarza w boksie. Za wyjątkiem jednego zawodnika, który nie uzyskał zwolnienia ze służby, stawili się wszyscy, co dotychczas nie zawsze się stało.

Pierwszy dzień walk (przedboje) **w mistrzostwie okręgowem boksu** wypadł pod względem organizacji naogół zadowalniająco, pod względem walk nieciekawie, drugi dzień zapewne będzie ciekawszy. Zareklamowanie niedostateczne. Wyniki: Pary spotykały się wedle losowania i traf chciał, że zawodnicy Warty spotkali się w większości w pierwszym dniu przeciw sobie. Glon (Warta) — Jesek (Warta) waga najlżejsza. Zwyciężył na punkty Glon. Taksamo mogło zwycięstwo przypaść J., który wcale nie ustępował G. Żywe zainteresowanie budziło spotkanie Matuszewski (Unja) — Janusz (Warta). Po trzech spotkaniach sędziowie orzekli Janusza zwycięzcą na punkty. (Sędzia w ringu twierdził, iż zwycięstwo winno przypaść Mat.). Waga bantamowa. Karaśkiewicz i Przepióra z Warty, zwycięża przypadkowem k. o. Karaśkiewicz. W walce przewaga Przepióry. W wadze półśredniej Ertmański z Pentatlonu zwycięża na skutek poddania się Makówkę z 56 pp. Kolasiński (Warta) — Bączkowski (Warta) waga lekka. Bączkowski poddaje się w ostatniej rundzie. Zajmującą walkę pokazali Czarnecki i Wiśniewski z Warty. Dopiero w dodatkowem spotkaniu wygrał z trudem na punkty Wiśniewski. Sędziowie w pierwszym dniu p. Brencz w ringu, por. Müller i Latowski na punkty.

II. dzień: Walki rozpoczęły się z przeszło półgodzinnem opóźnieniem. Zmiana walczących par szła dość zwinnie. Publiczności niewiele więcej, niż dnia poprzedniego. Glon — Hik z Warty. Waga najlżejsza. Zwycięstwo uzyskał na punkty Glon. Wiśniewski (Warta) — Baran (Pentatlon). Waga średnia. Zwycięstwo przyznano po dodatkowej rundzie Wiśniewskiemu niezupełnie słusznie. Kap. Baran miał przewagę. Czamański (Unja) — Niedzielski (56 pp.). Walka nieciekawa. W czwartej rundzie wygrywa Cz. przez k. o. Janusz (Warta) — Priebe (Pentatlon). Wygrał na punkty Janusz. Karaśkiewicz waga piórkowa i Menka waga bantamowa. Wygrał na punkty Menka. Płotka (Unja) — Ertmański przez k. o. w pierwszem starciu. Płotka natrafił na najlepszego zawodnika Polski, który reprezentował barwy nasze na Olimpjadzie.

Polski Związek Motocyklowy. Podjęta inicjatywa przez Oddział motocykl. T. S. Unja celem utworzenia podobnego związku, spotkała się z dość chętnem poparciem licznych klubów, jak i poszczególnych sekcji motocyklistów. Na specjalnie w tym celu rozesłaną ankietę towarzystwa zakomunikowały swoje stanowiska i aprobowały termin 23 V. br. zwołania zebrania konstytucyjnego. Przy udziale 7 towarzystw, oraz 2 tow., zastąpionych przez organizacje miejscowe, otworzył zebranie stosownem przemówieniem prezes Unji p. Żymalski. Wybrano prezydjum zebrania w składzie: przewodniczący p. Żymalski, sekretarz p. Adam Paczkowski, ławnicy pp. Knasiak i Haberman. Trzeciak referował o potrzebie istnienia Polskiego Związku Motocyklowego, który w Związku Kolarskim doznaje zbyt zimnego traktowania. Sekretarz odczytał nadeszłe listy, usprawiedliwiające nieprzybycie delegatów, oraz depesze z życzeniami z Makkabi krakowskiej i Sekcji Motocykl. K. S. Cracovia, z Pomorskiego Klubu Motocykl. i Polskiego Klubu Motocykl. z Warszawy. Wybrano specjalną komisję celem przewertowania statutu tymczasowego PZM., który następnie odczytany przed forum po drobnych poprawkach przyjęto en bloc. Jednogłośnie uchwalono jako siedzibę Związku Poznań. Wybory do zarządu wypadły następująco: Prezesem wybrano p. Zdzisława Trzeciaka, kierownika oddziału motorzystów T. S. Unja, I. wicepr. p. Borowskiego z Klubu Motocyklistów Bydgoszcz, II. wicepr. p. Żymalskiego, sekretarzem p. Adama Paczkowskiego z Unji, skarbnikiem p. Góreckiego z Wielkopolskiego Automobilklubu, stanowisko kapitana — vacat, zastępcą kapitana p. Stadie z Klub. Mot. Bydgoszcz, radnym p. Knasiaka (niestowarzyszony) i kronikarzem p. Krajna z T. S. Unja. Uchwalono urządzić zawody na drodze Poznań—Bydgoszcz—Poznań, oraz zawody o mistrzostwo. O wyniku zebrania polecono powiadomić ZZ., który zgodził się na utworzenie podobnego Związku.

Kurjer Poznański ubolewa mocno nad tem, że Polski Związek Motocyklowy ma już w swym związku klub żydowski. Trudno, trzeba oddzielić sport od polityki. Żal nam, że tak poważny organ wielkopolskiej stolicy każe się informować przez laików sportowych, którzy o sporcie tak kiepskie mają wyobrażenie, a nie znają nawet ustaw Związku Polskich Związków Sportowych.

Staraniem **Wielkopolskiego Automobilklubu** urządzone wyścigi motocykli i samochodów zgromadziły poważne tłumy widzów i wypadły naogół dobrze. Zainteresowanie motocyklami większe, o tyle ciekawsze, że startowało kilku zawodników odrazu, co przy samochodach, które puszczano co pół minuty było niemożliwe.

Wyniki motocykli są następujące: Kategorja maszyn do 350 cm. start. 6. 1) Buda z Pozn. Tow. Cykl. i Mot. (Saroleá) czas 22'14. Reszta startujących wskutek defektów maszyn odpadła tak, że pierwsze miejsce przypadło p. B. bez walki. Maszyny do 600 cm. start 5. 1) Rogowski z T. S. Unja. (Saroleá) czas 22'28'5. 2) Janowicz z Klub. Mot. Bydgoszcz na B. M. W. 3) Jar z Klub. Mot. Bydgoszcz na Triumph. Maszyny ponad 600 ccm. 1) Gunsz (Indian) 21'14. 2) Turkiewicz (AJS) 24'5, obaj Unja. W biegu maszyn z przyczepkami start. 3. 1) Mańczak niestow. (BSA) 23'7. 2) Górecki, Unja (Indian) 24'17 3) Szulczyński Wlkp. Autom. Kl. (Indian).

Wyniki samochodów: I. kat. do 1500 ccm. start. 4. 1) Gunsz (Fiat) 28'17'34 (Unja). 2) Bieliński Sch. & Walk. 28'46 z Wlkp. Automobil. Kl. II. kategorja do 2500 ccm. 1) hr. Kwilecki (Lancia) 31'26 Wklp. Autom. Kl. 2) Bieliński. III. kat. do 3500 ccm. 1) Czarnecki (Itala) czas 28'8. 2) hr. Tyszkiewicz (Ralf). Ralf samochód konstr. hr. Tyszkiewicza, zbudowany w Paryżu. Organizacja zadowolniła. Nagrody zostały wręczone zwycięzcom wieczorem tegoż dnia w hotelu klubowym. *Tep.*

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.

Zatarg lwowski w świetle wywiadów.

Jak już powszechnie wiadomo żyje Lwów od kilkunastu dni pod znakiem zerwanych stosunków sportowych między Pogonią, a Hasmoneą. Bezpośrednią przyczyną były przykre wypadki, które miały miejsce na trybunie w czasie zawodów Pogoń — Pardubice w dniu 18. IV. Doszło mianowicie wówczas do rękoczynów, a bohaterami tej tak w skutkach brzemiennej afery byli: pp. Olearczyk, kapitan I. drużyny Pogoni i Finder, gracz, a równocześnie też członek Zarządu Hasmonei. Hasmonea zażądała pełnego zadośćuczynienia, odbyło się kilka konferencji, nadzwyczajnych posiedzeń obu Wydziałów klubowych, ale przecież zatargu nie załagodzono, ani nie zlikwidowano tak, że od kilku tygodni oba te kluby żyją na stopie — w każdym razie nie przyjacielskiej.

Lecz myliłby się każdy, ktoby mojem zdaniem szukał przyczyny konfliktu jedynie w tym ostatnim incydencie. Jest to conajwyżej przeciągnięcie sznurka, przyczyna ostatnia i bezpośrednia. Istotne powody tkwią głębiej i datują się od czasu nieco dawniejszego!

Nie będę atoli sam dociekał przyczyn, ani roztrząsał skutków, załączam poniżej głosy i sądy najbardziej kompetentnych sfer. Oto odpowiedzi:

P. Tadeusz Kuchar, Kapitan Związkowy PZPN. Na moje pytanie, co jest powodem zerwania?

„Po meczu Pogoń — Pardubice i incydencie na trybunie, rozpoczęły się konferencje między Pogonią, a Hasmoneą. Miały one doprowadzić do polubownego załatwienia wszelkich incydentów i obmyślenia środków celem zapobieżenia podobnym w przyszłości. W międzyczasie wpłynął do Zarządu Pogoni list od Hasmonei we formie ultimatum do 48 godzin. Pomijając już ostre warunki, to sama forma ultimatum zmusiła Pogoń do dania odpowiedzi, odpowiadającej godności klubu. Przypuszczam, że niewypełnienie kategorycznych żądań Hasmonei spowodowało ten klub do zerwania stosunków sportowych z Pogonią“.

Czy incydent ma tło antagonizmu sportowego, czy też przyczyna jest rasowa?

„Ani różnica ras, ani antagonizm, jeno obrażona duma jednostki, były tłem incydentu. Co do innych zaś występków, jak np. w dzień później, kładę to na karb nieświadomych, źle wychowanych, oraz podrażnionych, młodocianych wyrostków, a nawet nietaktownych ludzi poważnych obu stron, za których czyny klub odpowiedzialności ponosić nie mógł. Jedynym sposobem zaradzeniu temu w przyszłości jest zorganizowanie odpowiedniego nadzoru na trybunie i boisku, co też Pogoń we własnem łonie, nie chełpiąc się na zewnątrz, już uczyniła. A dobre skutki tego widoczne są już dziś. Pana O. złożono z urzędu kapitana drużyny, innym zaś wyrażono naganę itp. Co zaś jest ogólną przyczyną niepokojów na boisku Pogoni, od siebie zaś dodam i Hasmonei (vide mecz Czarni — Jutrzenka), to winię tu obie strony. Pogoń jest apolityczną, odnosząc się z największą przychylnością do odłamu społeczeństwa żydowskiego, a jedynie łatwozapalność zwolenników obu klubów jest czynnikiem wybuchowym. Trochę więcej wstrzemięźliwości i uświadomienia, a pożycie byłoby nienaganne. Oba kluby mają gross publiczności lwowskiej, może nawet na punkcie hegemonji w sporcie rywalizującej, a jedno może niebacznie wyrzucone słowo przez źle wychowaną, lub nietaktowną jednostkę, podchwycone przez drugą stronę, powoduje spór i incydent gotowy! Ustępstwa małe, obopólne wyrozumienie i zrozumienie mogłyby zaprowadzić harmonję. Od nas od dziś czuwać będą na trybunach poważniejsi członkowie z nakazem natychmiastowej interwencji w czasie scysji i tłumienia w zarodku sporów“.

Jakie są zamiary Pogoni na przyszłość?

„Kroczyć raz obraną drogą. Pragniemy współpracy. Program nasz przez opuszczenie nas przez Hasmoneę nie zmieni się, zawody rozgrywać będziemy sami, o ile naturalnie nie dojdzie wkrótce do obopólnej zgody, co leży w interesie obu klubów, gdyż oba te kluby cieszą się dziś jedynie sympatją szerokich rzesz publiczności lwowskiej.

P. Eli Blank, kierownik sekcji p. n. Hasmonei zaznacza na wstępie, co następuje:

„Łącząc się (jak niektórzy chcą) w sojusz, nie liczyłem na materjalne korzyści dla naszego klubu, gdyż takich Hasmonea nie może się spodziewać, z kimkolwiek by się złączyła. Hasmonea ma swoich zwolenników, którzy tylko zasilają kasę klubów, stojących z nami w przyjacielskich stosunkach, podczas gdy imprezy nasze są stale przez nieżydowską publiczność bojkotowane. Mylą się więc ci wszyscy, którzy mniemają, że my li tylko dla interesu łączymy się z innymi klubami. Kierowała i kieruje nami jedynie chęć zgodnego współżycia wszystkich z wszystkimi, obojętne, czy to Sparta, czy Pogoń, Czarni, Lechja, Polonia, czy nawet drugoklasowe towarzystwo“.

Na moje pierwsze pytanie, co jest powodem konfliktu, tak odpowiedział:

„Stałe, ujemne odnoszenie się zwolenników Pogoni do żydowskiej publiczności, przyczem nie możemy wcale dopatrzeć się kroków zapobiegawczych ze strony kompetentnych czynników Pogoni. Nie chcę twierdzić, że zachodzi tu brak dobrej woli, dobra wola jest, brak atoli czynów“!

Czy zachodzi tu przyczyna czysto sportowego antagonizmu, czy też nienawiści rasowej?

„O antagoniźmie sportowym, jak wyżej oświadczyłem, wcale nie może być mowy, ponieważ my Pogoni jej publiczności nie zabieramy, ani też jej pozycji sportowej nie zagrażamy. Zdaniem mojem jest to c z y s t a w a l k a r a s o w a pewnego odłamu członków Pogoni, wobec którego (powtarzam i podkreślam to) Zarząd Pogoni, mimo nawet najlepszych chęci, pozostaje niestety bezsilnym“.

Jak zareagowała Hasmonea na ostatnie wypadki?

„Odnieśliśmy się do Pogoni i nie wchodząc w meritum szczegółów żądaliśmy satysfakcji. Szło nam głównie o uspokojenie oburzonej i obrażonej publiczności żydowskiej, ponieważ słyszeliśmy, że zanosi się na żywą reakcję, a nawet bojkot, a dla dobra naszych wspólnych interesów i dla dobra sportu w ogólności, chcieliśmy zgubnym i szkodliwym skutkom zapobiec“.

No i cóż się stało?

„W konferencjach ze strony Pogoni brali udział: pp. Dyr. Götz, Dr. Peszel i Dr. Platowski, od nas Dr. Roller, Dyr. Agid i ja. Widzieliśmy wprawdzie dobre chęci ze strony tych panów delegatów, atoli równocześnie i równolegle do naszych ugodowych pertraktacji przykre wypadki dalej się powtarzały, przyczem zaznaczam, że nie były to wypadki sporadyczne nieodpowiedzialnych jednostek, lecz niestety celowa robota poszczególnych grup! Zdaje mi się, że sfery rządzące Pogoni są poprostu zizolowane i nie mają wpływu na swoich członków. Skoro się więc sprawy tak miały, widzieliśmy się zmuszeni żądania nasze sprecyzować i zaostrzyć. Jednakowoż żądanej satysfakcji nie otrzymaliśmy. Zbyto



Polska - Czechosłowacja 23 5 1924 r. w Pradze. Oficjalne przywitanie drużyn. Od lewej sędzia Braun z Wiednia drużyna Polski, inż. Kuchar, Dr. Wojakowski, drużyna amat. Czechosłowacji, prezes Zw. Cz. Sł. Dr. Pelikan.

Fot. „Ideal", Praha—Karlin.

nas frazesami, które dla uspokojenia naszej publiczności stanowczo nie wystarczą.

Czy pan w takim razie nie zechce dziś ex post zaaprobować taktyki zeszłorocznej pańskiego poprzednika, p. Romana?

„Nie, nigdy nie zgodzę się z taktyką i metodą p. Romana! Wówczas była walka, ja zaś, względnie Hasmonea, walki nie chce. My reagujemy na prowokację".

Czy ma pan zamiar ustosunkować się do innego klubu?

„Nie, chcemy utrzymać przyjazne stosunki z innymi klubami, bez obowiązkowego łączenia się w sojusz i to z nikim i przeciw nikomu".

A jak w takim razie ułożą się imprezy sportowe?

„Niestety, upaść musi z tak wielkim trudem i nakładem pracy ułożony wspólny akonkurencyjny program i porozumienie się międzyklubowe"!

Jakiż więc będzie program Hasmonei?

„Konflikt nie wpłynie ujemnie na nasz program. Jest on już ustalony i będzie nader interesujący. Owszem odłączając się, mamy wolne ręce i zaangażujemy takie drużyny, o których przedtem nie myśleliśmy, n. p. zawodowe drużyny angielskie".

Co miałby pan na zakończenie do dodania?

„Chodzą pogłoski, że Hasmonea zainicjowała bojkot Pogoni. Muszę to najkategoryczniej zdementować. Bezpośrednio po ostatnich smutnych wypadkach i ekscesach na boisku Pogoni zwróciło się do Hasmonei wiele poważnych osobistości z żydowskiego świata sportowego i wogóle ze sfer najpoważniejszych żydowskiego społeczeństwa z wezwaniem do bojkotu i wysnucia jaknajdalej idących konsekwencji. Zagrożono nam bojkotem, o ile nie zażądamy całkowitej satysfakcji i potrzebnych gwarancji. My staraliśmy się wpłynąć uspakajająco. Nie przychylam się do memorjału, ogłoszonego przez niektóre sfery żydowskie, bez którego i tak bylibyśmy wszelkie kroki poczynili, ale z drugiej strony, stojąc na stanowisku obrażonej godności żydowskiej publiczności, pochwalić musimy ten żywiołowy i samorzutny odruch".

„Na zakończenie ośmielę się postawić Pogoni za przykład gościnność naszą na naszem boisku w odniesieniu do wszelkich klubów i drużyn, podczas gdy stosunki w Pogoni w tym względzie pozostawiają wiele do życzenia. Gościnność sportowa nie cieszy się snać w Pogoni pełnem prawem obywatelstwa".

P. radca inż. Christelbauer: Jaka jest przyczyna incydentów na boisku Pogoni?

„Stwierdzam z przykrością, że tylko zanik dobrych obyczajów i brak dobrego wychowania sportowego są przyczyną przykrych wypadków".

Czy nie mógłby się pan dopatrzeć głębszej przyczyny, np. antagonizmu rasowego?

„Wprawdzie nie mamy w sporcie antysemityzmu, ale nie da się zaprzeczyć, że to, co od tysięcy lat ma miejsce w życiu Żydów i innych narodów, to przecież w sporcie musi znaleźć jakiś przynajmniej oddźwięk".

Czy przewiduje pan inne kombinacje międzyklubowe we Lwowie?

„Wszelki sojusz musi być serdeczny i czysto sportowy. Naprzykład stosunek Czarnych do Hasmonei w r. ubiegłym. O ile kierujące czynniki tylko z ołówkiem w ręku chcą kalkulować, to wówczas o racjonalnym sojuszu wogóle niema mowy. Jeśli chodzi o Czarnych, to nie „gole", nie głośne nazwiska dość problematycznych „gwiazd" futballowych, ale ogólne walory tego klubu i całokształt jego działalności i zasługi sportowej są miernikiem wartości takiego sojuszu".

Sędzia Dr. Mirzyński, sekretarz I. L. K. S Czarni: Co Czarni myślą o konflikcie?

„Dziś powtórzyć tylko mogę to, co mówiłem i co cały nasz klub utrzymywał w styczniu b. r. w obliczu Walnego Zgromadzenia LZOPN-u. Powtarzam: Rządy niektórych panów w LZOPN-ie, jeśli nie przyczyniają się, to w każdym razie są dobrym płaszczykiem do ekscesów. Mimo objektywności i gorliwej pracy tych panów, przecież skoro przyjdzie na porządek dzienny sprawa członków ich klubu, wówczas stają się fanatycznymi obrońcami swych graczy. Fakty awantur ze sędzią w Przemyślu (Pogoń—Polonia) w r. 1924, awantury w czasie pobytu Hakoah wied., a koronacja tego wszystkiego na meczu z Pardubicami, dowodzą niezbicie, że niektórzy członkowie Pogoni są wogóle o swej bezkarności święcie przekonani. Jeśli chodzi o sprawę ostatnią (Finder—Olearczyk), to zdaniem mojem lwią część winy ponosi p. Marion Magud z Pogoni, który, usłyszawszy rzekome obelżywe odezwanie się Findera pod adresem Olearczyka i Hankego, winien był mieć tyle odwagi, by natychmiast zażądać wytłumaczenia się, lub satysfakcji, zwłaszcza, że p. Magud jest przecież osobistością wpływową, a nawet oficjalną. P. Magud, wołając Olearczyka z trybuny, utorował drogę zbyt porywczemu zadośćuczynieniu, wzniecając temże zarzewie międzyklubowych niesnasek i sporów".

Czy dopatruje się pan w tych wypadkach antagonizmu klubowego, czy też nawet tła rasowej walki?

„Miły i wielomówiący uśmiech p. Dr. M. towarzyszył następującej odpowiedzi: „Stwierdzam, że żyd. pu-

bliczność obstaje za swoją drużyną, jednakowoż nigdy nie zdarzyło się być świadkiem podobnego zachowania się tejże publiczności, jakie obserwujemy na boisku Pogoni. Na podkreślenie zasługuje ponadto ta okoliczność, że ekscesy na boisku Pogoni cechuje naiwna wprost pewność bezkarności mimo, że dzieją się skandale w oczach wszystkich prawie tutejszych władz sportowych".

Jakie byłyby wskazane środki zaradcze?

„Stoję na stanowisku, że kara niezawsze jest zemstą; owszem kara jest środkiem zaradczym najskuteczniejszym, wszak równocześnie unieszkodliwia sprawców, a ponadto działa odstraszająco dla reszty, czyli że kara zapobiega powtórzeniu podobnych awantur. Należałoby więc winowajców, ktokolwiek oni są, przykładnie ukarać, zwłaszcza, że tego rodzaju zachowanie się sportowców stwarza zło, które może być w skutkach bardzo groźne. Powinnością naszych okręgowych władz sportowych jest wydać jaknajdalej idące zarządzenia, a może to łatwo być uskutecznione, wszak Zarząd LZOPN-u ma do swej dyspozycji aż 3 organa wykonawcze: W. G. i D., Wydział Propagandy i Kol. Sędziów".

P. Prof. Rudolf Wacek: Co pan prof. mógłby o tych incydentach powiedzieć?

„Twierdzę, że nie jest to ani spór rasowy, ani sportowy, jest to natomiast spór nierozsądnych, ponieważ poważni ludzie nie powinni w ten sposób sprawy załatwiać, aby zajście dwóch lub trzech ludzi przenosić na teren szerszy, co w konsekwencji szkodzi najbardziej rozwojowi sportowemu tutejszych klubów, a dla młodzieży stwarza fatalny przykład i precedens na przyszłość".

Geneza tych wypadków?

„Rozpoczęło się od przyjazdu Hakoahu wied. do Lwowa, który to zespół nie potrafił zgodzić się z porażką i z taką godnością ją przyjąć, jak na drużynę o tak światowej marce przystało. Wszak dziś można przegrać, a mimo to nikt (chyba tylko naiwny laik) nie mógłby na podstawie przypadkowej klęski wnioskować o wyższości Pogoni. Główną winę ponosi ówczesny sędzia, który nie potrafił swych wyroków utrzymać w mocy, lecz zmieniał je według widzimisię graczy".

Czy nie dopatruje się pan w tych przykrych incydentach antesymityzmu?

„Nie! Sądzę, że raczej krzykliwe usposobienie żydowskiej publiczności powoduje reakcję całej publiczności".

Jakie będą następstwa?

„Wszelka niezgoda rujnuje, a zgoda buduje. Tylko oba kluby ponoszą przykre konsekwencje. Już dziś znam wielu dotychczas bardzo gorących zwolenników piłki nożnej, którzy wyrażają się o tym sporcie z pewnemi zastrzeżeniami".

Co myśli pan o innych klubach lwowskich?

„O innych klubach nie mogę niczego określonego wypowiedzieć. Od 4 lat wyszedłem prawie z torów klubowego życia sportowego, nie piastuję żadnych godności i szczęśliwy jestem, że stoję zdala od tych spraw zakulisowych. Mylą się te kluby, które mają mnie za swego przyjaciela, jakoteż i te, które chciałyby widzieć we mnie swego wroga".

P. Ignacy Roman, b. długoletni sekretarz i kierownik sekcji futb. Hasmonei.

Co pan sądzi o całym zatargu?

„Twierdzę, że w obecnych stosunkach przy takiej polityce, a wręcz przeciwnych czynach, współżycie z Pogonią jest niemożliwe. Zresztą widzieliśmy to w roku ubiegłym".

Czy pan uważa, że należy i w b. roku prowadzić z Pogonią politykę bojową?

„Wcale nie, będąc sekretarzem klubu przez długie lata żyłem z Pogonią w najlepszej przyjaźni, ale przyznam się, że wówczas traktowano nas nie jako równych, ale łaskawie, jak np. „pan swego potrzebnego pomocnika". W roku 1924 byłem kierownikiem sekcji p. n. Hasmonei, lecz Hasmonei bezwzględnie równej Pogoni, Hasmonei, która miała za sobą żydowską publiczność sportową, uważałem więc, że tylko jak równi z równymi iść możemy razem. Gdy tak się nie stało, złączyliśmy się z Czarnymi i wcale nie ponieśliśmy strat ani moralnych, ani materjalnych"!

Jaką pan dziś aprobuje taktykę?

„Żyć w zgodzie z każdym, kto jej pragnie szczerze i w interesie dobra sportu".

Lwów, w maju 1925 r. *Schargel.*

Przegląd sportowy lokalny.

6. VI. **Czarni** (Lwów) — **Makkabi 2:0 (0:0).** Rewanżowe zawody powyższych drużyn nie były już tak pięknemi i emocjonującemi, jak pierwszy mecz we Lwowie, zakończony nierozstrzygnięta. Mak. stanęła do tych zawodów z 3 ma rezerw. Brakło Schneidra II, Landmanna i Wachtla, wzgl. Klinga, których zastąpił Beckman. Gra była tylko interesującą w pierwszym i ostatnim kwadransie, pozatem dość ospała. Czarni rezerwowali się może, mając dostarczyć do jutrzejszego meczu przeciw reprezentacji Krakowa jakich 7 graczy, Mak. zaś może przemęczona ostrymi meczami i forsownymi treningami grała o klasę gorzej, niż na poprzednich zawodach. W I. połowie grała jeszcze defenzywa i prawa strona ataku M. jako tako, później atoli apatja stawała się coraz większą, a że Czarni górowali startem i biegiem, więc zmęczyli gospodarzy. Jeśli jednak chodzi o techniczną stronę, to lepiej przedstawiali się miejscowi, szczególnie w linji pomocy, która dokładnie trzymała w szachu atak lwowiaków. Brakło jednak spójni między pomocą, a anemicznym atakiem białoniebieskich, w którym jedynie Blasbalg od czasu zagrywał mądrze i celowo. Seelinger zupełnie zawiódł na całej linji. Ta luka dała w II. połowie Czarnym możność ofenzywy. Natomiast pomoc Czarnych zasilała dobrze swój napad, choć cały system był górny i nieekonomiczny. Nic dziwnego, wszak Rosenberg, Goldfluss i Beckman (po przerwie Landau), byli tak słabymi, że żadnej roboty nie wymagało ich unieszkodliwienie. Jednem słowem Czarni byli ruchliwsi, ambitniejsi, wytrwalsi i fizycznie silniejsi, Makkabi zaś całkiem widocznie przemęczona, apatyczna i niedysponowana we wszystkich linjach, mimo to technicznie lepsza.

Tę apatję wspomógł wybitnie sędzia p. Dr. Wojakowski, który widocznie bez treningu miał b. słaby dzień. Przy stanie 0:0 po przerwie przebija się Landau z Blasbalgiem, pierwszy sam tuż pod bramką strzela, Winnicki robinzonuje, Landau nadlatuje i chce piłkę wykopać, przy tem zderzeniu kontuzjonuje niechcący Winnickiego, nadlatuje Blasbalg, wykopuje leżącemu Winnickiemu piłkę i wsadza ją do siatki. Trwało to kilka chwil. Zaszło kilka faktów. Sędzia na żaden nie gwizdnął i wogole nie rozstrzygał, co się stało. Ani na foul gracza, ani na przerwę z powodu kontuzji leżącego bramkarza (w tym wypadku winien był nastąpić rzut neutralny z powodu przerwy), ani na gola, zdobytego zupełnie regularnie, skoro sędzia nie przerwał gry. Tymczasem sami gracze znieśli Winnickiego z boiska, cucono go i opatrzono i po kilkuminutowej przerwie zastępuje Winnickiego gracz inny i sę-

dzia zarządza rzut wolny. Sytuacja była bardzo nieprzyjemna. Mak zasłużyła na gola. Sytuacja po temu była. Winnicki go obronił. Ale sędzia nie gwizdnął i piłka przekroczyła skutkiem następnych wypadków linję bramkową. Był zatem normalny gol! Nic innego być nie mogło, chociaż gol ten byłby wynikiem błędu sędziego.

Po dżentelmeńsku i sportowemu zachowała się drużyna Makkabi, oraz cała publiczność, że ani jednem słowem nie zareagowała na ten widoczny błąd sędziego, który rozstrzygnął rzecz sprawiedliwie, ale wbrew przepisom. Gdyby Mak. była tutaj prowadziła 1:0, mecz ten byłby dla niej może wygranym. Ale los chciał inaczej. Z powodu błędu Seelingera i Holzmanna Czarni zdobywają 2 bramki i wszelkie usiłowania i akcje ofenzywne Mak. nie zdołały już zmienić rezultatu. Gra nie stała na wysokim poziomie, ale była fair. Widzów 1500.

7. VI. **Kraków—Lwów 2:1 (1:0)** o puhar im. Żeleńskiego. Ubiegłego roku zdawał się puhar ten, po zwycięstwie Lwowa nad Krakowem w Krakowie, być bezpowrotnie straconym dla Krakowa. Ale team Wisły wyrwał go następnie we Lwowie ze szponów orląt lwowskich i przywiózł do Krakowa. Przypadek i szczęście dopomogły Krakowowi do ponownego obecnego zwycięstwa i trzeci mecz we Lwowie rozstrzygnie może nareszcie o definitywnej własności puharu.

Lwów zrezygnował zdaje się z tego meczu i wolał wygrać mecz Pogoń — Warta we Lwowie. Mistrzostwo Polski było dlań ważniejsze, niż zawody międzymiastowe. Ale Lwów zagrał „va banque". Na 3 frontach rozegrać chciał batalję. Kampanja nie udała się wodzowi lwowskiej piłki — p. inż. Kucharowi. Lwowska klasa nie ustępuje innym centrom, ba zdawałoby się nawet, że góruje nad niemi, ale orzeczenie to na podstawie posiadania tytułu mistrzowskiego i ostatnich rezultatów przecież nie mogłoby być bezwzględnym pewnikiem. Rezultaty nierozstrzygnięte Wisły, Jutrzenki i Makkabi, a nawet klęska Cracovii, nie dają jeszcze, jeśli się weźmie przebiegi i poziomy pod uwagę, substratu nieomylnego dla wyrokowania o wyższości klasy jednego z tych miast. Fachowa ocena według indywidualnego wyszkolenia, metody gry, nakazywałaby jeszcze ciągle widzieć w Krakowie centrum hegemonji futbal.

Lwów niemiał wyboru. Warta sprytnie wykorzystać chciała termin zawodów międzymiastowych Kraków — Lwów i nie chciała ustąpić, ani zgodzić się na odroczenie, licząc na osłabienie kilku jednostkami swego konkurenta. Nie było wobec tego innej rady, jak wystawić team kombin. Czarni — Hasmonea przeciw Krakowowi. Koszta LZOPN-u zmniejszone zostały jeszcze o 7 graczy Czarnych, którzy zagrali 6 bm. z Makkabi. Kasa więc była ważniejszą, niż ewent. niedyspozycja graczy. Z tego wszystkiego wynika, że Lwów mecz ten z góry ofiarował i nie liczył na zwycięstwo.

Ale szczęście sprzyja oddawna kapitanowi związkowemu inż. Rosenstockowi, który układa coraz gorzej teamy Krakowa i kompromituje się poprostu swą niefachowością. Ogłoszenie składu Krakowa przeciw Lwowowi wywołało wprost konsternację. I powiedzmy prawdę, gdyby tak Lwów wysłał swą prawdziwą reprezentację z graczami Pogoni, to teraz przy obecnej grze Krakowa nie pomogłoby nawet szczęście inż. Rosenstocka. Tak bowiem marnego teamu i kiepskiej gry Krakowa nie widzieliśmy może, jak długo istnieje futball krakowski. Był to zlepek zupełnie niezgrany i niejednolity, niezdolny do żadnej obmyślanej akcji ofenzywnej, czy defenzywnej. Technika nawet słaba, a o taktyce ani mowy. Nie wstydźmy się! Kraków zwyciężył Lwów, ale zblamował się równocześnie ogromnie! Przeciw Warszawie i Lwowowi wystawione pary obrońców były wprost lekkomyślnością. Nie siła, lecz szczęście i zła gra napadu przeciwnika uchroniły Kraków od porażek. Na przyszłość musi kapitan związkowy bardziej fachowo układać swój team, gdyż gwiazda jego szczęśliwa może pewnego pięknego poranku sromotnie zawieźć. Krakowska klasa futballowa musi być zawsze godnie reprezentowaną.

Składy. Lwów: Winnicki, Kmiciński (Czarni), Redler (Hasmonea), Hawling (Czarni), Witkowski, Kopeć II (Cz.), Schneider (H.), Werter (H), Chmielowski (Cz.), Steuerman (H.), Kopeć IV, Miller (Cz). — Kraków: Meller (Jutrz.), Markiewicz, Pychowski (Wisła), Zastawniak (Crac), Gieras (W), Alfus (Jutrz.), Balcer (W.), Ciszewski (Cr), Reyman (W.), Chruściński (Cr.), Adamek (W.).

Trudno jest pisać o przebiegu gry i o poziomie gry obu drużyn bez irytacji. Od Lwowa nie można może było więcej żądać. Ale Kraków?! Pożal się Boże! Jedynie Ciszewski, Gieras i po przerwie Pychowski wiedzieli, czego chcą, reszta grała bez głowy, nerwowo, chaotycznie. Pewna nieznaczna przewaga techniczna Krakowa (jeszczeby i to nie!), ale za to wielka przewaga Lwowa w starcie do piłki, wytrzymałości i biegach. Niebezpieczne rzekomo skrzydła Balcer - Adamek były tak świetnie kryte przez znakomitego Schneidra i Witkowskiego, że nic nie wskórały. Szczególnie Schneider zupełnie odstawił Balcera z gry. Nie otrzymał on, poza kilku razami, wogóle piłki. I tu wyszła na jaw kompletna nieumiejętność techniczna i taktyczna skrzydłowych Wisły. Cóż mieliśmy z ich biegów — nic! Ani krzty rozumu w grze. A przodował im w tej bezgranicznej niezdarności Reyman, kompletnie niedysponowany (na usprawiedliwienie jego podajemy, że podobno był chory, pocóż go więc wstawiono?). Zupełnie dostrajał się do nich Chruściński. Jedynie Ciszewski starał się grać dołem, stopować i kombinować, ale nie miał z kim. Dopiero tu wyszła na jaw klasowa różnica między Sperlingiem—Kałużą - Kubińskim, a Balcerem—Reymanem—Adamkiem. Sam żywioł i nogi nie wystarczają. Trzeba trochę techniki i mózgu. Pomoc krakowska pracowała gorzej, niż przeciw Warszawie, zostawała w tyle, nie szła z atakiem, tylko Gieras wspierał go, podawał, ale niedostatecznie i nieskutecznie. Podawać, to mało, trzeba tam podawać, gdzie może z tego coś być, gdzie można piłkę zużytkować, słowem kombinować planowo — Obrona w I. poł. bardzo słaba, w II. poł. Pychowski poprawił się znacznie. Bramkarz Meller mało miał zatrudnienia.

Lwowiacy sami nie spodziewali się tak łatwej pracy. Winnicki nie robił błędów. Ułatwione miał zadanie Reyman, bowiem spudłował kilkakrotnie pod jego nosem. Obrona twarda i zacięta, znacznie lepsza od krakowskiej. Szczególnie wybijał się Redler, trochę dziki, ale typowy back, à la Fogl II., naturalnie mniej rutynowany. W każdym razie dorównuje on wszystkim backom polsk., a przewyższa ich zaciętością. Kmiciński niepotrzebnie brutalny. Linja pomocy była najlepszą, najpracowitszą i najmądrzejszą. Skrajni stylem i metodą przewyższali krakowskich pomocników. W ataku wybijał się Steuerman, nie był on egoistą, podawał często, mało strzelał, ale zdradzał surowiznę techniczną i trochę pozy. Jego przebój i bramka były piękne, ale jego strzał po odgwizdanym ofsidzie był efektem primadonny. KopećIV. wybijał się taktycznie najlepiej, Miller niewzruszonym spokojem i dżentelmeństwem.

Przebieg był w całem tego słowa znaczeniu jałowy. Grano, kopano, starano się, męczono, ale nie szło. Żadnego obrazu, żadnego całokształtu, systemu, metody. Tuż przed przerwą zdobywa Chruściński prowadzenie z podania Adamka. Niedługo po przerwie (9') podwyższa Zastawniak z karnego, bitego dwukrotnie. Steuerman obniża do 2:1 po pięknym przeboju. Pod koniec walka się ożywia. Lwowiacy zagrażają ambitnie, ale Pychowski załatwia się skutecznie. Sądzia p. Grabowski z Warszawy zupełnie zadawalniający, objektywny i spokojny. (*hl.*).

Po krakowskich mistrzostwach kwalifikacyjnych klasy „C“.

Ubiegłego roku rozgrywały kluby kl. „C“ w Krakowie mistrzostwo w trzech grupach. Bezkonkurencyjnym był w grupie pierwszej **K. S. „Błękitni“.** Już po kilku zawodach mówiono, iż ma mistrzostwo „murowane“. Przepowiednia okazała się słuszną, gdyż „Błękitni“ zajęli w swej grupie pierwsze miejsce bezapelacyjnie i pewnie, oddzieliwszy się od posiadacza miejsca drugiego kilkoma punktami. Nie znaczy to jednak, aby klub ten przedstawiał rzeczywiście silny zespół. Tegoroczne rozgrywki kwalifikacyjne stwierdziły wręcz coś przeciwnego. Ale szczęście chciało, że B. dostał w grupie swej tak słabych przeciwników, iż mistrzostwa formalnie „przespacerował“, będąc, co przyznać należy, najlepszym wśród kiepskich. „Na bezrybiu i rak rybą“..

Ż. K. S. Amatorzy zdobył mistrzostwo „po długich i dolegliwych cierpieniach“. Drużyna nieobliczalna, niebardzo ambitna, osiągnęła zaszczytny tytuł mistrza grupy raczej dzięki „potknięciom się“ najpoważniejszego konkurenta, T. S. Orlęta, aniżeli dzięki swojej sile. Grupa Amatorów była nietyle silna, ile wyrównana, czem wytłumaczyć można fakt, iż na ostatniem miejscu stojący klub miał 8 punktów, a mistrz zaledwie 18. To rozstrzelenie punktów dopomogło Amatorom do zdobycia mistrzostwa grupy.

Mistrzem grupy ostatniej był **K. S. Garbarnia**. Zaraz na wstępie zaznaczyć musimy, że tytuł ten w godne dostał się ręce. Wprawdzie i w tej grupie było pierwsze miejsce do ostatniej chwili niepewne (rozstrzygnął walkower z Meteorem), ale jeśliby ono komu innemu przypadło, stałaby się Garbarni wielka krzywda.

Z początkiem bieżącego sezonu odbyły się **zawody kwalifikacyjne** między trzema wspomnianymi mistrzami o przejście do klasy B. Albowiem według regulaminu rozgrywek o mistrz. tylko dwa kluby wchodzą rokrocznie do klasy B, temsamem musiał jeden z mistrzów odpaść. Jest rzeczą zrozumiałą, iż walka odbywała się przedewszystkiem o... niezajęcie ostatniego miejsca. Że walka była zażartą, świadczy, iż tylko jeden punkt oddzielał mistrza od miejsca drugiego i tyleż drugiego od trzeciego.

Pierwsze miejsce przyznawano jednomyślnie Garbarni, jako drużynie pięknie i celowo grającej, posiadającej w swym zespole nadzwyczaj pewnie, a przytem efektownie grającego bramkarza, dobrych obrońców, nieprzeciętną pomoc, z doskonałym środkowym na czele, oraz zgrany i strzałowo dobrze usposobiony atak.

Większe szanse do drugiego miejsca przyznawano Amatorom, mającym swych najlepszych graczy w twardych obrońcach, prawym skrzydłowym i środkowym napastniku (Grünberg). Ten ostatni jednak przez swą brutalną grę często wiele szkody drużynie swej przysporzył. Reszta graczy przeciętna.

Błękitni — drużyna, niemająca wybitnie słabych punktów, ale równocześnie bez wybitnie dobrych, czyli bez t. zw. „gwiazd“, zawdzięczają wyniki swoje przedewszystkiem ambicji, dobrej taktyce defenzywnej i grze przebojami. Niedawno ukończone mistrzostwa kwalifikacyjne zapewniły Błękitnym dzięki tym walorom drugie miejsce, a temsamem drugą klasę, pozostawiając trzecie Amatorom.

Czy wynik był sprawiedliwym? Że wyniki papierowe bardzo często nie są prawdziwym wykładnikiem sił walczących drużyn, o tem wszyscy dziś wiemy. Do niesprawiedliwości wyników mieliśmy już czas się przyzwyczaić. I tutaj wyników sprawiedliwymi nazwać nie możemy. Według nas bowiem winna była zająć Garbarnia pierwsze miejsce, bez utraty choćby jednego punktu. Przegrana jej z Błękitnymi, to sprawa, która się nawet o Wydział Gier i Dysc. oparła, zaś 2:2 z Amatorami, to wynik przypadkowy, spowodowany przedewszystkiem brakiem ambicji u graczy, mających już B klasę w kieszeni (do pauzy prowadziła Garbarnia 2:0). Z pozostałych zaś drużyn Amatorzy z przyczyn wyżej podanych zasługiwali bardziej na drugie miejsce, aniżeli Błękitni. Wygrana Błękitnych na pierwszych zawodach z Amatorami spowodowana została brakiem najlepszych graczy tych ostatnich.

Inna rzecz, iż według nas żadna z tych drużyn na drugą klasę nie zasługiwała. Jak z jednej strony pewni jesteśmy, iż Garbarnia w II. klasie będzie twardym przeciwnikiem dla każdej drugoklasowej drużyny, tak niestety z drugiej strony o Błękitnych tego powiedzieć nie możemy, chyba, że drużyna ich obecnie zostanie wzmocniona. Obu „benjaminkom“ B klasy życzymy jaknajszybszego i największego rozwoju, Amatorom zaś, by z powodu niepowodzeń rąk nie załamywali, lecz do nowej pracy nad sobą się zabrali, a wówczas przyjdą zasłużone sukcesy.

Kraków, w maju 1925. *emha.*

Na Warszawę spadają jasne gromy. Porażki sypią się, jak z rękawa. Po haniebnych wynikach: ŁKS. — Warszawianka 6:0, Cracovia — Polonia 9:1, TKS — Polonia 3:1 i 2:0 o mistrz., przyszły dalsze ciosy, zadane przez Kraków (8:1), Radom (3:1) i ŁKS. — Legja 4:0. Warszawianie poprostu wychodzą ze skóry. Co to się stało? Po takich „fenomenalnych“ zwycięstwach Polonji, jak z Orkanem, Ruchem, WTC. i t. d. — mogłaby Polonja nie wziąć ogólnego mistrzostwa? Pesymiści żartują, optymiści rozpaczają, u wszystkich przeważa jeden wielki kociokwik. A w rzeczywistości czy jest w tem coś dziwnego? Czy taka jednomiljonowa stolica trzydziestomiljonowego państwa może obejść się bez chociażby jednego boiska, dostępnego dla wszystkich? Warszawa niema ani jednego placu sportowego, z którego każdy chętny mógłby korzystać. I w tem tkwi sedno naszych niepowodzeń. Mamy coprawda kilka boisk do rozgrywania meczów futb., ale ani jednego treningowego dla wszystkich. Drugim powodem jest zaniedbanie rezerw. Na młodych wcale nie kładziemy nacisku. Nie mamy narybka i nie staramy się o to. Wobec tego nie mamy z czego wybierać i zmuszeni jesteśmy do budowania naszej przyszłości na wystrzelonych kanonach. To są dwie najważniejsze przyczyny. A trzecią jest brak trenerów. Bo tych dwóch pseudo-trenerów naszych czołowych klubów serjo traktować nie możemy. Jeśli więc faktycznie chcemy podnieść poziom stołecznego futballu, to musimy rozpocząć od powiększenia liczby boisk sport. W tym celu winniśmy akcje wszystkich klubów uzgodnić. Musimy razem w tym kierunku pracować dla dobra wspólnej sprawy.

Cracovia wyjeżdża na 11. VI. do Lwowa celem rozegrania zawodów z Czarnymi.

Samson tarnowski nie wygrał w roku bieżącym jeszcze ani jednego meczu i strzelił zaledwie jedną bramkę.

Koritan, bramkarz Hagiboru (Przemyśl), wystąpił z klubu.

Sport zaczyna przekraczać ramy sportu. Brzmi to paradoksalnie. Fakt jednak nie przestaje być faktem. Do wygłoszenia tej ryzykownej „prawdy“ natchnęła nas eskapada amerykańska pana Nurmiego. Nie myślę bynajmniej w tej chwili roztrząsać „zawodowości“ wzgl. „amatorstwa“ tego skromnego wycieczkowicza. Chodzi mi natomiast o te hale kryte, w których Nurmi biegał przed tysiącami osób. Czy warunki te odpowiadają hygjenie i zdrowotności? Czy bieganie w sali zamkniętej przy wyziewach tysięcy osób — można nazwać sportem? Zdaje mi się, że nie! A jeśli mimo wszystko taki „sport“ ma miejsce, to trudno oprzeć się wypowiedzeniu wrażenia, że sport zaczyna przekraczać ramy sportu.

Zachowanie się publiczności na zawodach w Krakowie wobec sędziów pozostawia w ostatnich czasach bardzo dużo do życzenia. Możeby wglądnął KZOPN. w tę sprawę.

Protest ŁKS-u do Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN w sprawie weryfikacji zawodów z Wisłą został odrzuconym. Zarząd PZPN. załatwił go pomyślnie dla ŁKS.

Sprostowanie. Szan. Redakcjo! W N-rze 21 str. 11. Szan. pisma WPanów zamieszczono notatkę, dotyczącą zawodów Sandecja—Metal z 26 IV. br., wobec której zmuszeni jesteśmy prosić WPanów o łaskawe sprostowanie. Nieprawdą jest, jakoby brutalni gospodarze (wyrażenie sprawozdawcy) utrącili bramkarza „Metalu“, wobec czego tenże musiał zejść z boiska; natomiast prawdą jest, co może potwierdzić sędzia, prowadzący te zawody, że po pierwszej bramce, uzyskanej przez Sandecję (4 po rozpoczęciu zawodów), strzelonej z najmniej 5 m. (piłka bramkarza zupełnie nie dotknęła), tenże dostał nagłego ataku nerwowego i zeszedł z boiska bez uwiadomienia sędziego. Po chwilowem zamieszaniu wśród graczy „Metalu“ miejsce bramkarza zajmuje lewoskrzydłowy i znowu nie zawiadamia sędziego, wobec czego sędzia dyktuje rzut karny. O jakiejkolwiek brutalnej grze nie mogło być tutaj mowy, ponieważ sędzia uważał na każdy najmniejszy foul, zaś na nieznajomość przepisów nie można się także odwoływać, bo każdy (tembardziej przy grze o mistrzostwo) powinien je znać dokładnie. Przypuszczamy, że to nie jest „taka drobnostka“. Zajście to miało miejsce, jak wyżej wspomniano, w pierwszej połowie gry, a nie przy jej końcu. Widocznie korespondent został mylnie poinformowany. W przyszłości radzimy p. korespondentowi lepiej się poinformować, zanim coś napisze. — Zarząd KS Sandecji w Nowym Sączu.

Paweł Weisblat (warsz. ŻTC) jest znakomitym kolarzem.

Wkrótce odbędą się zawody pomiędzy znanymi i znakomitymi kolarzami, Francuzem kpt. Jarsem i ofic. rez. Pawłem Weisblatem, naczelnikiem ŻTC.

Posłowie, adw. Grynbaum i dr. Schipper, patronują pracy kolarzy żydowskich w Warszawie. Poseł Grynbaum jest prezesem, pos. Schiper wiceprezesem Żyd. Tow. Cykl. w Warszawie.

Sekcja pływacka ŻKS Makkabi (Kraków) rozpoczęła tegoroczny trening. Członkowie mogą korzystać ze zniżkowych biletów wstępu do Parku Krakowskiego. Sekretarz Sekcji urzęduje na boisku Mak. we wtorki i czwartki od $6^1/_2$ do $7^1/_2$ wiecz.

Katowicki Związek Tennisowy wygrał 31 V. z krakowskim Akademickim Związkiem Sportowym w stosunku 9 : 4.

Mistrzostwo Węgier w biegu na 25 km. zdobył Kiralyi (1 g. 25 m. 45 3 s).

Nowy rekord w rzucie dyskiem zdobył znany amerykański rekordzis'a Houser na mityngu uniwersyteckim (48 36 m). Hills rzucił kulą na 15.15 m.

Zarząd Warsz. Zw. Publ. i Dzien. Sport. załatwił formalnie sprawę „Stadjon“ contra „Tygodnik Sportowy“, która streszcza się do protokołu, spisanego przez delegatów Zarządu p. Sikorskiego i Burghardta. (Znane już Czytelnikom płaszczenie się „Stadjonu“ przed opinją przez nas poruszoną...) Zarząd przeprowadził nieobowiązującą konferencję z Wydziałem Prasowym M. S. Zagr. w sprawie wzajemnego kontraktu, udzielania sobie nawzajem informacji itp., oraz z Zarządem Syndykatu Dziennikarzy w sprawie przyszłej koordynacji pracy itp. Jedną z najważniejszych spraw, którą Zarząd Związku przeprowadził, jest powstanie z inicjatywy Zarządu Agencji Sportowo-Telegraficznej pod nazwą „Centrosport“, która rozpoczęła już swoją działalność w maju br. Agencja ta jest przedsiębiorstwem finansowem, spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, której udziałowcami są dziennikarze sportowi i inni, oraz instytucje prasowe. Na czele tej Agencji jako redaktor wydawca stoi prezes Związku p. Henryk Królikowski.

Görlitz II z lwowskiej Pogoni zaprzecza rozsiewanym pogłoskom, jakoby miał Lwów opuścić i wyjechać zagranicę.

ŻKS Makkabi (Kraków) komunikuje. Sekretarjat ogólno klubowy został z dniem 1. bm. przeniesiony na okres letni na boisko. Godziny przyjęć: wtorki i czwartki od $6^1/_2$ do $7^1/_2$ wiecz.

Górnośląskie mistrzostwa lekkoatletyczne odbędą się w dniach 28 i 29 czerwca br. na boisku „Diany“ w Katowicach.

Frekwencja publiczności górnośląskiej na zawodach z drużynami zagranicznemi jest b. małą. Zatrważający ten objaw powinien być przestrogą w zbyt pochopnem angażowaniu drużyn zagranicznych.

Tilden (Ameryka), mistrz świata w tennisie, pokonał w Newjorku 2 bm. Alonsa (Hiszpanja) w singlu 0 : 6, 6 : 3, 6 : 4. W grze podwójnej pokonali Manuel i Jose Alonso (Hiszpanja) Tildena i Wintera.

Żadna drużyna z państw bałtyckich nie odwiedziła jeszcze w r. b. ziemi polskiej, także żadna drużyna polska nie wyjeżdżała za granicę północno-wschodnią. Kluby wileńskie powinny się postarać o nawiązanie bliższego kontaktu z temi państwami.

Kiedy odbędzie się finał rozgrywek o puhar Wil. ZOPN? (Do finału weszły Pogoń i Wilja).

Co jest z mistrzostwami kl. B. Wil. ZOPN? Czy drużyny wileńskie muszą grać o mistrzostwo na śniegu?

W Sekcji Lekkoatletycznej Makabi warsz. praca wre. Zawody wewnętrzno-klubowe, wyznaczone na dzień 6 czerwca sprawiły, iż członkowie sekcji w liczbie około 40 prowadzą systematyczny i celowy trening, wyniki czego dadzą się niebawem sprawdzić. Zawody lekkoatletyczne młodzików WOZLA 14 i 15 maja wykazały, iż materjał posiadany w Sekcji rokuje dobre nadzieje. Dużą przeszkodą jest brak dogodnych warunków i ciągłe utrudnienia, czynione przez zarząd parku Sobieskiego. Zapał jednak, panujący wśród sekcji i zabiegi, czynione przez Zarząd Makabi, sprawią, iż stan ten ulegnie poprawie.

Cresovia (Grodno) — **Sparta** (Wilno) grają 14 czerwca zawody kwalifikacyjne o wejście do klasy A. Wileńskiego Okręgu na boisku WKS Pogoń. Poprzednie zawody dały obu drużynom po 2 pkty. Mecz ten jest decydujący.

Wedle oświadczeń p. Schorra, delegata Kol. Sędziów i LZOPN-u, członka wydziału PKS. Polonia Przemyśl, ta ostatnia ma się postarać o przejście Hagiboru do klasy C. Cóż na to wyższe instancje?

Na mityngu pływackim w Pradze z okazji Kongresu: 100 m pań (dow.) 1) Chalupek (Sparta) 1'27.2' nowy rekord Cz. Sł. 100 m na plecach pań 1) Cerha (Slavia) 1'41·2", 200 m. dow, 1) Rademacher (Hellas Magdeburg) 2'27 1" 2) Legat (CPK) 1'21·5" nowy rekord Cz. Sł., 50 m na plecach jun. 1) Nassau (Hakoah) 36·4", 2) Wessely (CPK) 37·4" nowy rekord Cz. Sł., 200 m na piersiach 1) Rademacher (Hellas) 3', 2) Pekarek (APK) 3'11·4", 3×100 m lagensztafeta pań 1) Sparta 5'04·2", 2) CPK 5'12·2", 3) Hagibor 5'15·8". Waterpolo: Sparta—APL 3 : 1 (2 : 1).

Charakterystyczne, że wszystkie prawie drużyny polskie, grające dwa dni w czasie Ziel. Świąt z drużynami zagranicznemi, o ile nawet w pierwszym dniu zwyciężyły, padły na drugi dzień ofiarą wyczerpania. Zamało bowiem mamy kondycji do dwudniowych meczów.

Na boisku Hagiboru przemyskiego wybudowano kort tennisowy i tor cyklistyczny.

Wacker wied., Hasmonea lwowska i Cracovia, mają brać udział w zawodach jubileuszowych Jutrzenki krakowskiej.

Argentyńska drużyna,bawiąca na tournée po środkowej Europie, ma gościć w połowie bm. u krakowskiej Makkabi.

Weisz (Blue Star, Berno), znany były reprezentatywny lewoskrzydłowy Węgier. wyjechać miał bezpośrednio po meczach z krak. Makkabi do Altony, gdzie gra już jego dawny partner reprezentatywny z Törekvesu i Makkabi berneńskiej.

Grabowiecki (obrońca), oraz **Leszczyński** i **Nikołajew** (napastnicy) z Wilji wileńskiej, są obecnie w b. dobrej formie.

Židenice i Mor. Slavia z Berna pozostają nadal amatorskimi. Oczekiwano powszechnie, że z początkiem sezonu przynajmniej jedno z powyższych towarzystw zdeklaruje się jako zawodowe. Obecnie jest już jednak prawieże pewnem, że pozostanie się nadal przy „demokratycznem" amatorstwie.

Ostrawska Morgenzeitung ciągle jeszcze nazywa Blue Star z Berna dawniejszą nazwą „Makabi Berno" mimo zmiany nazwy i nowej fuzji. Dowodzi to, jak znakomitą opinją i tradycją cieszyła się dawniejsza Makabi berneńska.

Mistrzostwa klasy B i C lw. okręgu mają bardzo burzliwy przebieg. Dochodzi zbyt często do gorszących incydentów, czynnego znieważenia sędziów i graczy. Również brak jest odpowiedniej ilości energicznych i zdolnych sędziów. Co na to władze sportowe?

Walka na 3 frontach lwowskiej A klasy futbal. 7 bm. nie udała się. Nie osiągnęła ona ani jednego zwycięstwa. Przegrana z Krakowem, dwie nierozstrzygnięte na własnym gruncie, są malutką, ale moralną klęską. Honor Lwowa uratowali jedynie Czarni, wygrywając z niekompletną i mocno niedysponowaną Makkabi, oraz dając szkielet drużyny reprezentacyjnej przeciw Krakowowi, grający z wielką ambicją i ofiarnością.

Impreza 15-lecia Jutrzenki krak. obejmuje 13. i 14. bm. mecze Cracovia — Hasmonea (Lwów), Wacker (Wiedeń) — Jutrzenka, oraz Cracovia — Wacker i Hasmonea—Jutrzenka.

Sekcja futballowa Czarnych (Lwów) również przeżywa kryzys z powodu braku odpowiedniego programu. 12 czerwca odbędzie się nadzwyczajne Walne Zgrom. tejże, zapewne wyrówna ona różnice i obmyśli środki zaradcze.

Przykre wypadki lwowskie spowodowały znaczne zmniejszenie się frekwencji na urządzanych nawet senzacyjnych imprezach futballowych.

Brünner Sporklub (Blue Star) wyjechał na tournée do Rumunji. Pierwszymi przeciwnikami są Hagibor (Cluj) i tamtejszy SK Uniwersytet.

Makkabi krak.—Pogoń (Katowice) grają 14. bm. rewanż w Katowicach (wynik w Krakowie brzmiał 1 : 0 dla Mak.). Poprzedzą zawody rewanżowe rezerw, również w Krakowie wygrane przez Mak. 1 : 0.

Załęże. Puhar powstańców: Naprzód - Iskra (Siemianowice) 0 : 1, KS 1906 — Śląsk (Siemianowice) 2 : 0.

Katowice. Diana — Czarni (Chropaczów) 4 : 1.

Mysłowice. KS 1906 — SC Zabrze (Hindenburg) 2:0.

Łódź. Puhar ŁZOPN-u: GMS—Szturm 4 : 5 (0 : 5) Burza - Bar Kochba 1 : 0 (0 : 0). Tow. Zw. Sp.—Samson 4 : 1 (0 : 0). ŁTSG—Union 2 : 1 (1 : 1).

Bielsko. Wisła (Kraków) — BBSV 1 : 0 (1 : 1).

LZOPN musi obmyśleć sposób ożywienia sportowego, a zarazem egzystencji niektórych A-klasowych lwowskich towarzystw, zwłaszcza, o ileby nie doszło do okręgowych mistrzostw w b. r.

Mistrzostwo kl. B. 7. VI. **Krowodrza— Unia 2 : 0 (1 : 0).** Ostra gra. Sędzia p. Hornung. **Garbarnia— Sokół (Chrzanów) 3 : 2 (2 : 2). Mistrz kl. C. Amatorzy—Hakoah 4 : 1 (0 : 1).** Sędzia p. Dr. Lustgarten. **Gewira — Prądniczanka 2 : 2.** Sędzia p. Pańkow. **Nadwiślanka — K.M.A. (Wieliczka) 1 : 1. Zwierzyniecki K S.—Krakowianka 2 : 1.**

Brak programu u Czarnych, Lechji i Sparty robi we Lwowie niemiłe wrażenie.

Z Żywca. 1. VI. **Dzień sportu**. Senzacją sportową był dla miejscowej publiczności **bieg okrężny** na trasie 2750 metrów, urządzony przez Tow. Sport. Koszarawa. Na starcie zebrała się miejscowa inteligencja z arcyksięciem Albrechtem. Bieg przeprowadził Górnośl. Związek Lekko-atl. Organizacja spoczywała w rękach p. Wisińskiego, kierownika sekcji T. S. Koszarawa. Do biegu stawiło się 95 zaw. z różnych stron Polski. 1) Bezkonkurencyjny Freyer z T. S. Dzikovia (Tarnobrzeg), zdobywając puhar, w czasie 8·28, 2) Baran z T. T. K. S. Zakopane w czasie 8·29 1/2, nagrodzony żetonem, 3) Ziffer (Wisła), został jednak zdyskwalifikowany. Trzecia nagroda przypadła Rojkowi z Diany (Katowice), 4) Sałek (Wisła), lecz i ten został zdyskwalifikowany, czwartą nagrodę zdobył Kołodziej z kolejowego klubu 8·36 4/5, 5) Motyka z Zakopanego, 6) Boski (A. Z. S. Lwów), 7) Bocheński z Cracovii. W dalszym porządku przybyli: 8) Rzychoń (Diana), 9) Mitas (Slavia, Ruda), 10) Dobrzański (Wisła, Kraków), 11) Wilczek (Biała), 12) Kilos (Slavia, Ruda), 13) Schulz (Sturm, Bielsko), 14) Solik (B. B. S. V. Bielsko), 21) Sobel z Żywca (Strzelec), zdobywając w nagrodę piękną figurkę, ofiarowaną przez żywiecką fabrykę papieru, a przeznaczoną dla pierwszego Żywczanina.

Z Rzeszowa. 7. VI. **Resovia — Samson 7 : 0** (4 : 0) mistrz. kl. B. Przy większym wysiłku mogłaby uzyskać Resovia wynik dwucyfrowy. Najlepsi ze zwycięzców bramkarz Szymański, oraz trójka środkowa Maurer, Górecki, Heublum, ze zwyciężonych doskonały i pracowity Wójcik na śr. pomocy, obrońcy ofiarni, bramkarz b. słaby, atak beznadziejny. Samson nie wykorzystał rzutu karnego, podyktowanego za rękę przez dobrze prowadzącego zawody sędziego p. Hornunga z Krakowa.

Z Radymna. 17. V. **K. S. Wylot - Dror II (Jarosław) 3 : 1.** — 24. V. Berkut (Przemyśl) — Amatorzy 1 : 2.

Blue Star (Berno) pokonał 2 bm., mimo dwóch bezpośrednich meczów z Makkabi krak, Hakoah w Będzinie 8 : 1.



Z zawodów tennisowych o puhar Davisa 1) Team Anglików. 2) Prezydent Wojciechowski przybywa na mecz. 3) Double Anglja — Polska. 4) Lula (AZS), rekordzistka lekkoatl. na 250 m. 5) Z meczu Polonia — Galia (Paryż). Przywitanie i wymiana proporców. 6) Konopacka, rekordzistka w rzucie dyskiem. 7) Sekcja lekkoatl. AZS-u. 8) Bieg na 5000 m. (AZS). 9). Z meczu TKS (Toruń) — Polonia. Loth Janek chwyta pewnie ostry, górny strzał. 10) Z zawodów szkolnych kolarskich. 11) Z wyścigów kolarskich Zawadzkiego. 12) Drużyna rugby AZS-u. 13) Sośnicki (Pol.) mistrz Polski w skoku w dal. 14) Drużyna rugby „Orzeł Biały". — Fot. Weintal (5. Wassercajg).

Lekka atletyka.

Nasze horoskopy.

Sezon lekkoatletyczny już się rozpoczął. Lekkoatleci polscy, obecni na Olimpjadzie w Paryżu, nauczeni doświadczeniem i nauką, poprawią w tym roku nadwątloną opinję, biorąc się do pracy, a rezultatem pracy są rekordy.

Zanim omówimy najlepszych lekkoatletów polskich,



Zdjęcie z biegu „Ilustr. Kurjera Codz." w Krakowie 24. V., obejmuje całą przestrzeń startu od Barbarkanu do Izby Handlowej. Tuż po starcie. — Fot. Duda.

warto się zastanowić nad stosunkiem rekordów polskich do światowych i do polskich wyników, osiągniętych na Olimpjadzie. Pozwoli to nam stwierdzić, w jakich konkurencjach jesteśmy słabi, w jakich znośni, a gdzie dobrzy.

W stosunku do rekordów światowych polska lekkaatletyka jest b. słaba. I nic dziwnego. Zawierucha wojenna, boje o niepodległość Polski, sześcioletnia bezustanna wojna, nie mogły wpłynąć na poprawę rekordów polskich. I choć z uporem lekkoatletyka polska pnie się w górę, do rekordów światowych jeszcze nam daleko. Szereg przedwojennych rekordów nie został jeszcze pobity, choćby bieg 10 km., 1500 m., 3000 m., 100 m. z płotkami itd. Rok ubiegły i bieżący powinien i napewno pobije stare rekordy.

Sprinterów posiada Polska kilku b. dobrych: Szenajcha, Weissa. Ich czas na 100 mtr. nie odbiega daleko od średnich rekordów europejskich (Czechy 10'9, Hiszpanja 11, Włochy 10'9, Francja 10'8). Prócz Szenajcha i Weissa do dobrych sprinterów zaliczyć jeszcze można Piątkowskiego, Sośnickiego, Rotherta i Dobrowolskiego.

Średniodystansowscy to: Kostrzewski, Karczewski I., Kuchar, Jucewicz, Kawa, Foryś, który 5. IV. br. w zawodach wewnętrznych Warszawianki pobił rekord polski na 1000 mtr., kryjąc tę przestrzeń w 2:43'6.

Długodystansowcy: W pierwszym rzędzie wymienimy słynnego naszego Maratończyka, Szelestowskiego, następnie Ziffera, Kostrzewskiego, Forysia, Łukaszewicza, Sałka z Wisły, Szwarca z Poznania. Ostatnio wybili się lwowianie, Sawaryn, Kawa, Jur.

Z płotkarzy wymienimy jednego Cejzika, stale się poprawiającego, któremu, miejmy nadzieję, przypadnie zaszczytna rola pobicia od 9 lat istniejącego rekordu Garczyńskiego 110 m. z płot. 16'2. Czasy Cejzika 17'9 i 18. Prócz Cejzika są Chełmicki, Gilewski.

Skoki w wyż są reprezentowane przez Cejzika, Kuchara i Grunera. W dal przez Sośnickiego, Dobrowolskiego. Tyczkarzy posiadamy kilku dobrych: Adamczaka, Rzepkę, Cybulskiego.

Kula znajduje gorących szermierzy w osobach Barana II i Cejzika. Oszczep — Szydłowski. Z młotem zaś sprawa przedstawia się w niezbyt różowem świetle. Rekord polski 30'275 — światowy 57'77.1. Nadzieja nasza, to Cejzik, lekkoatleta w pełnem znaczeniu tego wyrazu, który niechybnie poprawi swój rekord tak, jak go w ub. roku poprawił o 7 mtr. 98.5 cm. W dziesięcioboju zbiera trjumfy Cejzik 6320,465 pkt.

Tak się przedstawia w bardzo małym zarysie zestawienie rekordów i lekkoatletów polskich. O lekkoatletach nie mogliśmy szerzej mówić, gdyż wczesna wiosna nie pozwoliła jeszcze ujrzeć wszystkich na bieżniach. Wyrażamy jednak na tem miejscu nadzieję, iż razem z pierwszemi zawodami międzynarodowemi zaczną się chwiać w swoich posadach zmurszałe ze starości rekordy polskie. Warszawa. *I. Kra.*

Lekka atletyka w okręgu lwowskim.

Obecny sezon lekkiej atletyki w okręgu lwowskim rozpoczął się w tym roku bardzo wcześnie i bardzo ciekawie. Zanim jeszcze „aura" pozwoliła na urządzenie zawodów, czy choćby prób treningu systematycznego na zielonej murawie, sezon już rozpoczęto przy zielonym stoliku. Początek sezonu nazywam ciekawym z powodu Walnego Zgrom. LOZLA., 11. I. br. Każdy, nawet mało

interesujący się lekką atletyką, zauważył, że w roku ubiegłym nie było wszystko w porządku, że były błędy i niedomagania, które lekką atletykę w tutejszym okręgu zepchnęły na szary koniec. Przed Walnem zebraniem stanęły dwa pytania, na które trzeba było dać odpowiedź, aby wstrzymać dalsze staczanie się lekkiej atletyki w przepaść, a to: 1) kto zawinił, 2) jak należy uzdrowić stan anormalny. Pod tem hasłem utrzymane były obrady L. O. Z. L. A., a w odpowiednich uchwałach łatwo się dopatrzeć winy w poprzednim składzie zarządu, któremu uchwalono absolutorjum tylko większością głosów (6 głosów na 10). Stanowisko delegatów klubów dało więc wyraz swojego niezadowolenia z pracy LOZLA., zwalając temsamem winę za popełnione błędy i niedomagania tylko na ignorancję władz sportowych. Nowowybrany zarząd z p. Dr. Fuchsem — Dybowskim na czele, miał być odpowiedzią na drugie pytanie. Rozpoczęto więc od góry, dobrano zespół chętnych do pracy, dla których uchwalenie poprzedniemu zarządowi absolutorjum większością głosów miało być „memento“, że na czele jakiejkolwiek placówki nie wolno stać z założonemi rękami.

Czy zasługa to stanowiska delegatów Walnego Zgrom., czy też trafny wybór nowych ludzi, dość, że od tego czasu praca postępuje widocznie naprzód, a wyniki jej już są obecnie widoczne. W parę dni po Walnem Zebraniu ukonstytuował się nowy zarząd i przystąpił do szeregu prac wstępnych, tak koniecznych w związku ze zbliżającym się sezonem. Cały szereg uchwał L.O.Z.L.A., ujmujących w pewne karby dotychczasowy rozbieżny ruch lekko-atletyczny poszczególnych klubów, wskazuje, że postąpiono naprzód. Przeprowadzono więc przedewszystkiem najważniejszą uchwałę o przymusowem badaniu zawodników, uchwalono projekt odznaki sportowej na wzór projektów zagranicznych, polecono popierać wieloboje i zawody drużynowe, ustalono program zawodów na sezon bieżący i wiele, wiele innych spraw, które napawają nas nadzieją, że praca postępuje i to nie żółwim krokiem.

Po tych wstępnych przygotowaniach przyszedł czas na poszczególne kluby, a że i tutaj zaczęto sumiennie pracę, świadczą zawody i wyniki. Na czele wszystkich klubów lwowskich stoi dotychczas I. L K. S. Czarni, wybijający się swą ruchliwością. Urządził do tego czasu trzykrotnie wewnętrzno klubowy bieg na przełaj, raz międzyklubowy bieg na przełaj, przegląd sił w postaci zawodów wewnętrzno-klubowych, a 3. V. wystawił dwie drużyny do biegu rozstawnego olimpijskiego o nagrodę LZOPN., w którym zawodnicy tego klubu zdobyli puhar wędrowny, ustanawiając nowy rekord okręgowy w tej konkurencji w czasie 3‘42“.

L. K. S. Pogoń postępuje także naprzód, ma również za sobą wewnętrzno-klubowy bieg na przełaj, zawody lekko atletyczne i udział w biegu rozstawnym, a z sukcesów poszczycić się może zwycięstwem i zdobyciem puharu przez Sawaryna w biegu „Kurjera Polskiego“ 19. IV. br. w Warszawie, oraz 24. V. „Ilustr. Kurjera Codz.“ w Krakowie.

Z pozostałych klubów dały znak życia o sobie AZS udziałem w biegu „Kurjera Polskiego“ i w biegu rozstawnym i Hasmonea wewnętrzno-klubowym biegiem na przełaj, urządzonym 26. IV. br, a mamy nadzieję, że i Lechja nie zechce pozostać odosobnionym na szarym końcu.

Sezon obecny zapowiada się więc bardzo interesująco, niema prawie żadnej niedzieli, na którą nie naznaczonoby zawodów przeważnie ogólno klubowych, a liczne zastępy nowych zawodników świadczą, że i narybek na przyszłość będzie się wyrabiał.

Dotychczas uzyskane wyniki i to przeważnie przez juniorów (100 m — 12'3“, 400 m — 59·1“, 5000 m — 18 minut, skok w wyż 1.64 m, skok w dal 5.60 m, skok o tyczce 2.70 m, rzut kulą 10 m, rzut oszczepem 40 m, rzut dyskiem 30 m, świadczą, że poziom lekkiej atletyki podnosi się wybitnie w porównaniu z rokiem ubiegłym, a ilość startujących wskazuje, że walka będzie zacięta i przyczyni się do uzyskania coraz to lepszych rezultatów.



Pierwszy start do biegu sztafetowego Łódź — Warszawa w dniu 3 maja w Łodzi.
Fot. Laks.

W związku z lekką atletyką okręgu lwowskiego i jej dążeniu do poprawy we wszystkich kierunkach trudno przemilczeć, że LZOPN. zrozumiał nareszcie znaczenie lekkiej atletyki w rozwoju młodzieży i uczynił znaczny krok ku podniesieniu propagandy, fundując puhar dla zwycięzców drużyny w biegu rozstawnym olimpijskim, który będzie się odbywał corocznie 3 maja.

Przygotowawszy wszystko na obecny sezon, czekamy spokojnie na rezultaty, wierząc, że tyle planowej pracy nie pójdzie na marne, lecz przyczyni się do podniesienia „upadłej“ lekkiej atletyki w okr. lwowskim. *Z.*

Lekka atletyka w okręgu wileńskim

nie cieszy się taką popularnością ogółu publiczności sportowej, jak piłka nożna. Winne są temu tow. sportowe i śpiący (a może i zupełnie nieistniejący?) Wil. OZLA, nie urządzający całkiem większych imprez lekkoatletycznych, oraz zaniedbujący urządzenie zawodów pomniejszych. W ub. roku odbyły się we Wilnie zaledwie 3 zawody lekkoatletyczne. Mimo to daje się zauważyć wielki postęp i podniesienie się klasy naszych lekkoatletów (mam



Moment z meczu Vasas (Budapeszt) — Cracovia 1. IV. br. w Krakowie. Atak Cracovii, Ciszewski główkuje. Od lewej i prawej — Chruściński. Sperling. Obrona Vasasu (ciemni) odpiera atak. — Fot. Duda.

tu na myśli tych, którzy trenują w ciągu całego roku, a nie 2 tygodnie przed zawodami).

W r. 1921 nie liczono się z lekkoatletami wileńskimi z powodu zbyt niskiego poziomu l. atletyki w tym okręgu. W r. 1922 pojawia się na horyzoncie wileńskim „gwiazda" w postaci Dobrowolskiego. W r. 1923 zbliżają się wyniki do wyżyny średnich polskich, zaś w r. 1924, chociaż urządza się „tradycyjnie" tylko 3 zawody w ciągu sezonu, podnoszą się znacznie rekordy wileńskie, a Wil. OZLA (niektórzy najbardziej złośliwi twierdzą, że Zarząd tegoż składał się aż z jednej tylko osoby, p. por. Dobrowolskiego) zdecydował się nawet wysłać p. Dobrowolskiego na Olimpjadę do Paryża.

Jak z tabeli od 1921 r. i rekordów wil. daje się zauważyć, najbardziej poszliśmy naprzód od r. 1923, który był dla l. atletyki wileńskiej przełomowym. Obecnie otrzymawszy od PZLA trenera w osobie p. Grunera z Warszawy powinniśmy urządzać więcej zawodów z silnymi przeciwnikami, mecze międzymiastowe itd. Materjał posiada Wilno i okręg wileński doskonały, jednak jeszcze b. surowy, potrzebujący fachowego treningu.

PZLA nie powinien zaniedbywać Wilna, powinien przysłać także swego trenera zagranicznego, urządzić kurs, egzaminować sędziów. Wtedy poziom lekkiej atletyki wileńskiej zrówna się niewątpliwie z poziomem warszawskiej i lwowskiej. A może właśnie Wilnianie dokonają tego, czego nie zdołali uczynić lekkoatleci innych miast i zatrzeszczą rekordy, istniejące z przed wojny.

Młody narybek lekkoatletyczny, jakiego Wilno posiada dużo i dobrego, powinien być otoczony opieką, a ufajmy, że na przyszłej Olimpjadzie światowej w r. 1928 większa liczba Wilnian (niż jeden) będzie się znajdowała wśród ekipy polskiej. *L. R.*

Sekcja lekkoatl. Ż. T. S. Jutrzenka w Krakowie.

Kierownik Dr. Leon Feiner, zast. p. M. Statter. Zarejestrowało się dotychczas około 150 członków, w tem około 25 kobiet. Znamiennym, a zarazem pomyślnym objawem jest okoliczność, że obok młodzieży studenckiej i akademickiej, zgłosiła się również młodzież pracująca obojga płci. Ćwiczących jest już około 85 członków, zszeregowanych w odrębne grupy, prowadzone przez poszczególnych instruktorów, którzy podlegają kapitanowi, a ten kierownikowi sekcji, wzgl. jego zastępcy. Ponadto jest grupa zaawansowanych, składająca się z około 20 zawodników, którzy odbywali treningi łącznie z zawodnikami innych klubów pod kierownictwem trenera p. Baqueta, wydelegowanego przez PZLA z Warszawy. Uruchomienie dalszych grup w toku. Wreszcie zorganizowała sekcja systematyczną pracę wychowawczo-oświatowo-sanitarno-sportową, a to drogą wykładów i pogadanek z dziedziny historji, znaczenia i stanu obecnego różnych gałęzi sportu lekkoatletycznego wogóle, a w szczególności w Polsce, kursów przez fachowców lekarzy prowadzonych, odnośnie do pomocy w nagłych wypadkach i hygjeny sportowej wogóle. Na szeroką skalę zakrojona i już prowadzona systematyczna praca wyda zapewne odpowiednie do rozmiarów i natężenia tej pracy owoce, czem przyczyni się do podniesienia tego gwałtownie się rozwijającego, a tak ważnego i poważnego działu sportu na terenie okręgu krakowskiego.

Drugim kwiatkiem przemyskiej Polonji jest niezapłacenie krakowskiej Makkabi kilkuset złotych, jako reszty odszkodowania za rozegrany mecz w Przemyślu przed kilku tygodniami. Sprawy te oprą się naturalnie o PZPN. Polonja zostanie napewno przykładnie ukaraną. Oto skutki finansowe bojkotu, względnie polityki w sporcie. Niechże pamiętają o tem także inne kluby.

Cracovia miała bardzo słaby dzień przeciw Vasasowi. Kontuzje graczy, pochodzące z meczu z paryską Galją, grającą kiepsko, ale brutalnie, dały się jej we znaki.

Marczewski został wykreślony z listy sędziów w P. K. S. z powodu jego afery w Łódzkiem K. S.

Makkabi krak. uzyskała bardzo piękny sukces, zwyciężając znakomity Blue Star z Berna 3 : 1.

Ze sportu górnośląskiego.

Mimo, że kluby futballowe Górnego Śląka w swych kasach mają grube deficyty, że przechodząc obok afiszów futballowych ledwie się na nie patrzy, że corazto inne narodowości i znakomitości futballowe przestają nęcić i interesować sportowców śląskich, mimo to wszystko manja urządzenia zawodów futballowych na Śląsku panuje w dalszym ciągu. Szczególnie w ostatnim tygodniu, to już nie panował u nas ruch futballowy, nie żywiołowe granie w piłkę nożną, ale powiedziałbym szał futballowy, nota-bene w najwyższym stopniu szkodliwy i niebezpieczny. Toć tylko w samych Katowicach od zeszłej niedzieli do dnia dzisiejszego prawie codzień były zawody futballowe, a więc w niedzielę IFC. z Vasasem, w poniedziałek IFC. z Galją, we środę Pogoń z Vasasem, we czwartek IFC. z Reprezentacją Śląska (zawody próbne), dziś znów IFC. przeciw DSC. Cieszyn. I czy wobec tego dziwić się należy, że kluby i ich kasy świecą pustkami? Toć trzeba być pozbawionym nietylko zmysłu organizacyjnego, ale wogóle orjentacyjnego, ażeby nie rozumieć, że chodzić codzień na mecze może tylko albo miljarder, albo nienormalny człowiek. Abstrahując już od tego, że niepotrzebnie się wyciąga tutejszym sportowcom pieniądze z kieszeni i zapycha się niemi wolne terminy różnych III. Obw., Vasasów i innych Niemców, toć przez takie nadmierne „popularyzowanie" futballu można go raz na zawsze obrzydzić. Czy nie rozumieją tego panowie, stojący na czele sportu futballowego na Górnym Śląsku? Przecież jeśli tak dalej pójdzie, to żywa dusza się nie obejrzy na futball!

Całotygodniową monotonję futballową przerwał dzisiejszy **bieg sztafetowy** na przestrzeni **Królewska Huta — Katowice** o pubar wędrowny, ufundowany przez „Gazetę Ludową". Zorganizowaniem tego biegu zajął się GOZLA i na starcie stanęło 13 sztafet po 8 biegaczy każda. Organizatorzy popełnili ten zasadniczy błąd, że całą przestrzeń rozdzielili na 7 etapów, ale akurat w odwrotnym kierunku, mianowicie zamiast zacząć od krótszych przestrzeni i skończyć na ostatnim, najdłuższym etapie, kazali biegaczom długodystansowym biec najpierw, a 200-stu metrówkę zostawili na sam koniec. W ten sposób zawodnicy, którzy biegli najgorszą i najdłuższą trasę i z niej wychodzili jako zwycięzcy, nic z tego nie mieli, bo ich koledzy wszystko im później psuli. Zwyciężyła sztafeta KS. Rozdzienia, Szopienice.

Jednocześnie odbyły się **wyścigi szosowe kolarzy** na przestrzeni 102 klm. o **Mistrzostwo Województwa Śląskiego,** w których I-sze miejsce zajął Alfred Fitzia z Klubu Cyklistów Unja (NWieś) w czasie 3 godz. 55 m. Drugi o 1 sek. zaledwie przybył jego kolega klubowy Edward Spyra. Jako 3-ci minął celownik Kolipiontek z Klubu Cyklistów (Wirek). Jeśli się zważy, że w czasie wyścigów szalał kolosalny wicher, to czas osiągnięty przez pierwszego jest doskonałym.

Polski Górny Śląsk — Niemiecki Górny Śląsk 1:3 (1:3). Powyższe zawody futballowe rozegrane zostały w Bytomiu i zakończyły się wysoką klęską polskiej reprezentacji, tem boleśniejszą, że pierwsza od czasu powstania GZOPN u. Jak wiadomo, dotychczas reprezent. Polskiego Górnego Śląska nie poniosła ani razu porażki. Trudno doszukiwać się czyjejś winy, skład bowiem naszej reprezentacji, poza placówką obrońców i prawego skrzydła, był starannie dobrany. Z przebiegu gry wynikało, że w II. połowie nasi byli zupełnie zniechęceni i niezgranie się bardziej jaskrawo występowało.

IFC. Katowice — DSV. (Cieszyn) **2:0 (0:0).** Poraz pierwszy przyjechał powyższy klub do nas i pokazał się z najlepszej strony. Do pauzy często nawet zagrażał miejscowym i szczególnie wyróżniał się środkowy napastnik, po pauzie jednak ulega szybkiemu tempu katowiczan i pozwala im pewnie wygrać. Gdyby katowiczanom powodziło się w strzelaniu, musieliby cieszyniacy zawieźć większą ilość bramek. *A. B.*

Grupa młodych kolarzy ŻTG z Włocławka przedsięwzięła śmiałą wycieczkę z Włocławka do Krakowa i z powrotem. Trasa wynosi 800 km. Wszyscy przyjechali do Krakowa w znakomitej kondycji pomimo kilku poważnych defektów.

Sprostowanie. Od jednego z najstarszych futballistów krakowskich, p. Henryka Heima (Makkabi), obecnie w Białymstoku, otrzymaliśmy następ. pismo: „Szanowna Redakcjo!" Niniejszem proszę o umieszczenie sprostowania w poczytnem piśmie WPanów, że w Białymstoku zatrudniony jestem nie w charakterze zawodowego trenera, lecz pracuję jako urzędnik w fabryce pana Frankla, a trenuję drużyny WKS. w zupełności z amatorstwa. Na dowód mogę przesłać potwierdzenie z fabryki, jakoteż i klubu. Z pozdrowieniem sportowem Henryk Heim.

Walne Zgrom. Kollegjum Sędziów (Wilno) odbyło się 29 maja.

Boisko SKS Jaroslavia w Jarosławiu przedstawia się nadzwyczaj imponująco.

Sekcja kolarska ŻKS Makkabi (Kraków) została przyjętą w poczet członków rzeczywistych Zw. Pol. Tow. Kol. Również przyjętą została Sek. kol. łódzkiej Bar Kochby do tegoż Związku. Nareszcie stanął Zw. kol. na platformie, odpowiadającej prawdziwej idei państwowego sportu.

Jedyne boisko sportowe w Lublinie zostało zamknięte. Podobno ma tam się odbyć wystawa bydła. Co na to Lub. OZPN?

Sekcja kol. krak. Makkabi odbyła w oba dni Zielon. Świąt wycieczkę do Zakopanego i z powrotem w liczbie 18 kół. Pierwsza dłuższa treningowa wycieczka przed wyjazdem do Włoch.

„Jubileusz 15-letniego istnienia Ż. T. S. Jutrzenka (Kraków) zapowiada się wspaniale. Kulminacyjnym punktem uroczystości sportowych będzie dzień 13 i 14 czerwca, w których rozegrane zostaną zawody futballowe przez drużyny Wacker z Wiednia, Cracovię, Hasmoneę i Jutrzenkę. W pierwszym dniu zmierzy się Jutrzenka z Wackerem, a Cracovia z Hasmoneą, drugiego zaś dnia Jutrzenka spotka się ze swoim niepokonanym rywalem, Hasmoneą, a Cracovia z Wackerem. Zainteresowanie tym turniejem o tyle wzrasta, ileże Wacker, należący do najlepszych drużyn wiedeńskich, znajduje się obecnie w doskonałej formie. Zawody te poprzedzi w pierwszym dniu poraz pierwszy w Krakowie widziany mecz w piłkę ręczną, rozegrany przez Jutrzenkę i Makkabi, a drugiego dnia przez Jutrzenkę i Cracovię. Zawody te przygotowuje z wielką starannością sekcja lekkoatletyczna Jutrzenki, która dnia 20 czerwca z okazji jubileuszu urządza zawody międzyklubowe. Sekcja pływacka odbędzie dnia 21 czerwca turniej pływacki, a sekcja tenisowa zawody krajowych klubów w dniach 28 i 29 bm.

W czerwcu zostaną w Lublinie otwarte 2 boiska sportowe: Hakoah'u i WKS u Lubelskiego.

ŁKS ma wielkie szanse pokonać Wisłę 11 bm. we Lwowie. Gracze Wisły są kiepsko dysponowani. ŁKS zaś ma za sobą ostatnio dobre rezultaty.

Ze sportu stołecznego.

W Warszawie zapanował spokój. Po niebywałych pokazach gości paryskich Polonja snać pozwoliła publiczności nieco odpocząć. Niechaj trochę zapomną o swym kochanym mistrzu, niech mu pozwolą przyjść do siebie po tym tragikomicznym finale o mistrz. Polski w grupie, leżącej na szlaku Poznań—Toruń—Warszawa, niechaj danem będzie najsilniejszemu klubowi warszawsk. zbierać laury przynajmniej na prowincji. Bo oto doniosły depesze, iż Polonja dostała nowe baty. W Wilnie **Polonja** miała rozegrać trzy mecze; pierwszy z tej serji, a mianowicie z **Wilją** skończył się na szczęście tylko nieznaczną porażką Polonji 3 : 4 (2 : 2). I cóż w stolicy można o tem myśleć? Jak nasz futball obecnie wygląda, skoro ten tak mocno „bity" mistrz nasz z jeszcze większą niemiłosiernością „pierze" miejscowe bodaj najsilniejsze kluby? Czy nie trzeba zajrzeć głębiej i wydobyć na wierzch istotne przyczyny naszych niepowodzeń? Należy przecież złu zaradzić! Nie wolno patrzeć bezczynnie!

A w samej stolicy tymczasem towarzystwa młode pną się powoli coraz wyżej i wyżej. Conajmniej w swojem pojęciu. Inaczej wszak nie rozgrywałyby tylu meczów. Najwięcej w tym kierunku pracuje **Warszawianka II.** Dnia 29 V., zasilona Redlichem z I-ej, pokonała **Makkabi I. b.** (w której np. znalazło się wielu graczy z pierwszej) w dużym stosunku 10 : 2 (4 : 2). Pięć bramek dla Warsz. uzyskał Redlich. Bramkarze obu drużyn grali słabo. W Warsz. po dłuższej przerwie debjutował Sankowski. Do pauzy gra z lekką przewagą Warszawianki.

I nazajutrz nie mogła **Makabi** uzyskać spodziewanego sukcesu **z Barkochbą**. Obie drużyny musiały zadowolnić się wynikiem bezbramkowym. Cały przebieg meczu stał pod znakiem przewagi Makabi, która szczególnie w drugiej połówce gry dała się Barkochbie mocno we znaki. Makabi z rezerwowym bramkarzem. Najlepszym z ataku Makabi był Saszek Heling, w pomocy Bromberg II. słaby, a Klotz w obronie dawał powód do smutnych refleksyj. Ludzie mówili, że Klotzowi klimat w Szwecji najwidoczniej lepiej służył.

Wogóle program nasz był b. nieciekawy. Czołowe drużyny nie grały. A z „drobniejszych" zawodów odbyły się: **Olimpja komb. — K. W. F. Jordan** 2 : 0 (1 : 0). Przewaga i zasłużona wygrana Olimpji. **Polonja III. — WKS.** 5 : 0 (4 : 0). Po dłuższej śpiączce WKS pozwolił sobie nareszcie na rozegranie meczu. **Polonja III. — Lauda 3 : 1, Polonja II. — Skra 4 : 2.** Młodsze drużyny Polonji pewnie radzą sobie z przeciwnikiem. **Stolica — Warszawianka III.** 2 : 1. Zwycięstwo przypadło w udziale nowopowstałej Stolicy.

A tymczasem w innych dziedzinach sportu „rusza się". Największą żywotność i inicjatywę wykazują kolarze z **WTC**. Na Zielone Świątki postanowili sprowadzić znakomitych jeźdźców amatorów zachodnio-europejskich. Toteż zaproszono 2 Francuzów, 2 Włochów i 1 Szwajcara. — Wyścigi odbyły się 31 maja, 1, 4 i 7 czerwca na Dynasach. Dokładne sprawozdanie z tych zawodów podamy w następnym numerze po otrzymaniu całokształtu z przebiegu pierwszej tegorocznej międzynarodowej imprezy kolarskiej w Warszawie.

Również nasi panowie, uprawiający w **Orle Białym** rugby, zdobyli się na niemały wysiłek. Udało im się bowiem zaangażować na dwa występy jedną z lepszych drużyn piłki owalnej w Rumunji, **Sportul Studentesc z Bukaresztu**. Pierwszego dnia świąt goście grali z piętnastką Orła Białego. Miejscowi ulegli w dużym stosunku 22 : 0 (3 : 0). Do przerwy Warszawianie stawiali mężny opór, później jednak Rumuni wzięli górę i pewnie wygrali. We wtorek 2 VI. przyjezdni pod firmą **Reprez. Bukaresztu** grali **z Repr. Warszawy.**

Z obowiązku publicystycznego wypada także podać do wiadomości ogółu sportowego wyniki ostateczne turnieju walk zapaśniczych, które 27 ub. m. znalazły swe zakończenie. Pierwszą nagrodę otrzymał wielokrotny mistrz świata, Estończyk Jan Jaago, po pokonaniu wszystkich swoich przeciwników; drugą nagrodę podzielili między sobą Leo Pinetzky i Teodor Sztekker, trzecią otrzymał Frisztensky, czwartą Wildman, a piątą (pocieszenia) Köhler.

Pogoń — Olimpja 4 : 3 (1 : 3). Boisko Legji. Oba zespoły w osłabionych składach. Olimpja z meczu na mecz poprawia się. Sędzia Wagner. **Ruch — Orkan** 1 : 0 (0 : 0). Mecz tych drużyn był pierwszym z serji zawodów o puhar przechodni, ofiarowany przez Czerwony Krzyż dla klubów kl. B. Ruchowi zwycięstwo nie należało się. Gra nudna i anemiczna. Ruch po Strzelcu chyba bierze mistrzostwo w rozbijaniu się. **Skra II. — Gwiazda** 3 : 1 (3 : 0). Boisko Skry.

1. VI. **Warszawianka — ŁTSG.** 6 : 2 (3 : 1). Pewne i zasłużone zwycięstwo Warszaw. Zespół biało-czarnych był dzisiaj dobrze dysponowany, szczególnie w linji ataku. Nie można jednak nie zwrócić uwagi na fakt, że trzy nasze czołowe drużyny nie rozporządzają obecnie pierwszoklasowemi linjami pomocy. W całej rozciągłości da to się powiedzieć o Warszawiance. Braun nie nadaje się bowiem jeszcze absolutnie do pierwszej drużyny, Luksenburga I. miejsce jest na środkowej, a nie na bocznej pomocy, a Ordon wcale nie jest pomocnikiem. Natomiast atak Warsz. konsoliduje się coraz bardziej, odzyskując swój dawny, planowy i obmyślony system gry. Prawa strona musi atoli jeszcze podciągnąć się do całości. W obronie brak Suchorzewskiego daje się we znaki. Jako całość, powtarzam, Warsz. zrobiła duże postępy. Bramki dla miejscowych uzyskali: b. dobry Luksenburg II 4, Szenajch 1 i Jung do spółki z Luksenburgiem II. 1.

ŁTSG. jest wybitnie bojową jedenastką, która, aczkolwiek niezła technicznie i taktycznie, nie zaniedbywa gry brutalnej. To też publiczność zniechęca do tego zespołu. Brak im także szybkiej orjentacji i decyzji pod bramką przeciwnika. Bramkarz Pelc w momentach krytycznych dobry, w sytuacjach głupich często niezaradny.

Sędziował niepewnie i nieuważnie p. Pozner, któremu dłuższy odpoczynek nie wyszedł na dobre. *B. F.*

Z pośród klubów A klasowych stolicy ubyło W.T.C. Drużyna Cyklistów w bieżącym roku weszła do pierwszej klasy, aż nagle, niespodziewanie, Zarząd W.T.C. rozwiązał swą sekcję i nowicjusz klasy A nietylko że znalazł się na bruku, ale jeszcze nadomiar wszystkiego piłkarzy W.T.C., którzy utworzyli nowy klub „Koronę", zaliczono do klasy C. Tak się stać musiało, bo tak każą przepisy PZPN. Właściwie w dawnej druż. nie zaszły żadne zmiany, ale martwa litera przepisu silniejsza od rzeczywistości. Niezrażeni tem leaderzy „Korony" — zwrócili się do P.Z.P.Nu, z prośbą o przyznanie jej A klasy, przygotowując się tymczasem do nowego życia.

Szeroka propaganda, mająca na celu gromadzenie funduszów dla floty morskiej państw. i Czerw. Krzyża, ogarnęła też i kluby sportowe, które rozegrały na wyżej wymienione cele szereg meczów. **Warszawianka** przy tej sposobności załatwiła się z **Ł.T.S.G.** (Łódź), odsyłając swego przeciwnika z 6 bramkami, tracąc przytem tylko 2 punkty. **Polonia** dała się też we znaki **„Galji"** francuskiej.

Mecze o puhar, ofiarowany przez Czerwony Krzyż

dla drużyn B klasy, jeszcze się nie zakończyły. Spotkania drugoklasowych klubów były rzeczywiście bardzo zawzięte. Ambitny **Ruch** pokonał **Orkan** 1:0. Najwięksi rywale B klasy **Olimpja — Makabi** walczyli z „przeszkodami". Pierwsze spotkanie niedokończone z powodu ciemności, prowadziła Olimpja 1:0. 25' dogrywka zakończyła się też tragiczno-komicznie. Tragicznie dla Olimpji, bo przegrała 2:1, komicznie wogóle, bo wszystko skończyło się na tem, że Wydział Gier zarządził nową 45' grę. Robot. Klub **„Skra"** wyszedł ze swego spotkania z **Ruchem** z wynikiem nierozstrzygniętym (1:1). Pomimo przedłużenia gra nie przyniosła zwycięstwa ani Skrze, ani Ruchowi. Walka bardzo zacięta. Obydwie drużyny grały bardzo ofiarnie i ambitnie. Zawody **Pogoń — Skra** przegrała pierwsza niezasłużenie.

Vasas (Budapeszt) — Polonia 6. VI. **3:1 (1:0)** 7. VI. **1:0 (0:0)**. Ze wszystkich zespołów I szej klasy Budapesztu, które dotychczas bawiły w stolicy, Vasas najlepiej się podobał warszawskiej publiczności. Stylem gry przypomina najbardziej M.T.K., świetną techniką, szybkim startem do piłki, dobrą grą głową i graniem „głową" przewyższa o całe niebo naszą Polonię. Najlepsza część drużyny, obrona i atak, pomoc z reprezentatywnym Tomecsko może trochę słabsza, niż pozostałe linje. Mecz rozpoczęła Polonia, Węgrzy niewiele myśląc zaczęli szturmować bramkę mistrza. Gross gra bardzo szczęśliwie, dopiero w 25' uzyskuje lewy łącznik 1. bramkę. Szereg strzałów ostrych z daleka chwyta pewnie bramkarz gospodarzy. Gdy nastąpiło wyrównanie przez Polonię, goście rozpoczynają swój „koncert" pomimo, że wiatr pomaga bardzo gospodarzom. Vasas gra głównie szybkiemi skrzydłami, te dobiegając do linji lekko podają do tyłu łącznikom, którzy, jeżeli można, załatwiają resztę. Mniejwięcej tak zaniepokoiła siatkę bramki Polonji piłka poraz drugi w 60' a przy końcu gry powiększył rezultat Tackacs do 3 punktów. Sporadycznym atakom Polonji brakło strzału całości napadu zrozumienia. Właściwą pudporą była tym razem dobra obrona Hamburger — Bułanow II. i bramkarz Gross, dzięki któremu w znacznej mierze Polonja zawdzięcza tak niewielką przegraną. Widać było, że Węgrom nie zależało na ilości punktów, chcieli głównie pokazać grę i tego dopięli. Naszej Polonji brakuje jeszcze dużo. Gra ambitnie, lecz nie skutecznie, posiada dość już dużą rutynę w grach z zagranicznemi drużynami, brak jej jednak jednolitości, za często powtarzają się u niej: spadek formy jednej linji drużyny, niespodziewany wzrost poziomu gry w innej linji.

Drugi dzień zawodów wypadł bardzo blado. Pierwszą część gry grano na „chodzonego", Węgrzy się nie wysilali, to było widoczne, grali jakby z łaski, pokazywali różne sztuczki, strzelali mało, nawet reprezentatywny Tackacs, strzelec nieprzeciętny, tym razem „strajkował". Do pauzy 0:0. Publika nadaremnie wołała gola. Bramki długi czas nie było widać, dopiero około 70' Węgrzy zerwali się nagle, środek podał na lewe skrzydło, Himmer wypuścił lewego łącznika, ten strzelił i Gross wyjął piłkę z siatki. To wprowadziło pewną zmianę. Mistrz zaczął nacierać, nawet bardzo, ale Grabowski i Loth psuli wszystko. Kilka rzutów z rogu, bitych przez Hamburgera, poszło na marne, jeden strzał głową Lotha z 6 metrów chwycił bramkarz gości, „jak chciał". Hamburger centrował dobrze, cóż kiedy środek i łącznicy strzelali źle, albo wcale nie, gdyż prawy obrońca, gracz rzeczywiście doskonały, zdejmował szybko piłkę z nóg napastników gospodarzy. Sędziował p. Bednarski. *W.*

List z Pragi.

Martwe Zielone Święta! Sparta we Wiedniu, Viktoria w Budapeszcie bez zwycięstwa! Vrsovice zdobywa sukcesy w Jugosławji. Przed derby lokalnemi Sparta — Slavia.

Zielone Święta przyniosły praskim zwolennikom futballowym spokój, zakłócony jedynie przez 2 mecze ligowe podrzędnego znaczenia. Slavia rozegrała swój mecz mistrzowski przeciw Meteor VIII. i wygrała galopem bez trudu 5:0. Natomiast zadziwił CAFK swem gładkiem zwycięstwem nad Cechie Karlin (5:1), który zdołał uratować po 1 punkcie przeciw DFC i Slavii. Temsamam byłby program futballowy Pragi wyczerpany, abstrahując od małych gier.

Sparta, Viktoria Žižkov i Vrsovice spędziły święta zagranicą. Gościna Sparty we Wiedniu przyniosła nierozstrzygniętą przeciw Hakoah, podczas gdy Rapid zdołał zwyciężyć 3:1. W meczu ostatnim można było skonstatować gładką przewagę Sparty, lecz linja czeskiego ataku cierpiała na straszną niedyspozycję strzałową, najpewniejsze szanse tuż pod bramką zostały spudłowane.

Viktoria Žižkov wywiązała się ze swego zadania w Budapeszcie taksamo, jak DFC w czasie Wielkanocy. Tak UTE, jak i MTK, zwyciężyły z różnicą 2 bramek, mecz jednak przeciw MTK miał być walką równorzędnych przeciwników i podobno podobał się Žižkov bardzo wybrednej publiczności budapeszteńskiej. Było to pierwsze spotkanie czeskiej drużyny z mistrzowskim klubem węgierskim.

AFK Vrsovice podjął tournée do Jugosławji. W Belgradzie została Jugoslavia pokonaną 4:2, zaś Novi Sad wyszedł 4:4.

6 bm. odbędzie się praskie derby lokalne Sparta — Slavia w ramach mistrzostwa ligi na placu Sparty. Wobec „śmiertelnej" rywalizacji obu tych czołowych wielkich klubów spodziewać się należy ostrej gry.

2. VI. 1925. *K. Em. Grätz.*

Fischer (bramkarz Viva) żyje. Taka depesza nadeszła onegdaj do Hasmonei lwowskiej. (Dementi pogłoski wskazuje, że jednak z Fischerem musiało być bardzo źle. — Red.).

Blank, kierownik sekcji futb. Hasmonei lwowskiej, demisjonował na tle ostatnich przykrych zatargów. Tymczasowo kieruje sekcją trjumwirat: Dyr. Agid, Bodenstein i Neuwohner.

Wisła — ŁKS grają trzeci definitywny mecz o mistrzostwo swej grupy 11 bm. we Lwowie. Zwycięzca tego meczu pozostaje we Lwowie i gra 14. bm. z Pogonią o mistrzostwo finałowe Polski. Stan ten jest bardzo korzystny finansowo dla PZPN u z powodu oszczędzenia wydatków Łódź — Lwów, wzgl. Kraków — Lwów, na mecz z 14 bm. (aczkolwiek koszta utrzymania 2 dni też coś wynoszą), ale jest jeszcze bardziej korzystnym dla Pogoni, która stanie do walki z bardzo zmęczonym, a może nawet rozbitym przeciwnikiem, mecz Wisła — ŁKS bowiem będzie jednym z najzaciętszych w sezonie. W każdym razie Lwów przeżyje dwie senzacje, a PZPN zapełni cudownie kasę.

Cracovia — Czarni grają 11 bm. we Lwowie.

Makkabi — Wawel grają mecz tow. 11 bm. na boisku Cracovii.

Z lwowskiego grodu.

1. VI. **Amatorzy** (Wiedeń) — **Pogoń 4:1 (2:0).** Ponieważ opisałem już charakterystykę Amatorów, ograniczę się do podania jedynie przebiegu gry. Po nim też sądząc zwycięstwo Amatorów było zupełnie zasłużone, choć nie w takim stylu uzyskane, jakby wynik wskazywał. 4:3 odpowiadałoby bardziej i trafniej rozkładowi sił. W I-ej połowie przewaga Amat. wobec blado i bez animuszu grającej Pogoni. Hiltl strzela 1-go goala, którego atoli przy lepszem ustawieniu się można było obronić. 2-gą bramkę uzyskuje Wieser z karnego za rękę Giebartowskiego w 20'. Protest Pogoni, targi i... sędzia zmienia koszulkę. Dotychczas pewnie sędziującego Szlessera opanowuje zdenerwowanie. Görlitz niepewny. II połowa. Amatorzy lekko uzyskują dalsze 2 bramki przez Sindelara w 57' i Wiesera 71'. Pogoń bezczynnością I połowy wypoczęta, bierze na ambicję, przypuszcza szereg ataków do świątyni Wiedeńczyków, obrona Am., w I-ej połowie bardzo pewna, dopuszcza się teraz wielu błędów taktycznych, Wacek, Bacz i Garbień strzelają zbliska, naturalnie do... Japonji! Wreszcie na 10' przed końcem gry uzyskuje Garbień honorowego gola. Rogów 3:3. Publiczności 2500 osób.

Sędziował p. Szlesser. Popełnił on jeden szalony błąd: wdawał się z publicznością w pogawędki. Nie pomógł autorytet, natomiast błąd ten zaszkodził p. Szlesserowi, jako sędziemu zawodów. Lwowska publiczność, sympatyzująca z Pogonią (nie zwalamy jednak całkowicie winy na sam klub), zawzięła się na sędziów, pożądając ofiar molochowskich. Sędziowie: Decowski, Schargel, Zawitkowski i Szlesser, uczuli dość dotkliwie, czem jest sędziowanie meczów Pogoni. Obie strony nie są bez winy. Mam na myśli tak drużynę, jakoteż panów sędziów. Trzeba stanowczo obmyśleć środki zaradcze, bo już dziś zachodzi potrzeba sprowadzania zamiejscowych sędziów, a przecież wstyd to przynosi Lwowowi, jednemu z najstarszych środowisk piłkarskich w Polsce. Żądamy, by drużyna przestrzegała przepisów sportowego zachowania się, żądamy całkowitego uspokojenia publiczności, ale też żądamy sanacji kwestji sędziowskiej. Od sędziów wymagać musimy całkowitej znajomości przepisów, spokoju, taktu, obok energji i pewności. Nie zawsze wina obcą jest sędziom. „Errare humanum est".

6. VI. **Lechja — Sparta 0:0.** Mecz treningowy celem wyboru kandydatów do reprezentacji przeciw Przemyślowi. W drużynie Sparty wystąpili nowi gracze: Palik (z Cracovii) w bramce, Węglowski w ataku i Majcherczyk (Wisła) w pomocy. Debjut tych graczy narazie nieudany. Przewagę miała Lechja. Sędzia p. Fischer.

7. VI. Lwów żyje pod wrażeniem zawodów międzymiastowych. Zespół Czarni — Hasmonea bronić będzie puharu Żeleńskiego w Krakowie, pozostałe kluby lwowskie tworzą team przeciw Przemyślowi, a Pogoń gra zawody o mistrzostwo Polski z Wartą poznańską. Brak graczy Pogoni sprawił LZOPN owi olbrzymi kłopot w ułożeniu odpowiednich reprezentacji, ale wiadomo, że tak zwane teamy z konieczności zwykle przynoszą miłe niespodzianki. Co Kraków przyniesie, narazie nie wiemy, lecz mamy otuchę zwłaszcza, że dziś mile rozczarował Lwów, wystawiony przeciw Przemyślowi.

Lwów — Przemyśl 1:1 (1:0). Lwów: Rekszyński (Lechja), Muszyński (L.), Rusin (Sparta), Shab (Sp.), Łodziński (L.), Wieczysty II (L), Birnbach I (Hasmonea), Pras (L.), Tarczyński (L), Fiala (Sp.), Murawiec (Sp.). Przemyśl: Cała drużyna Polonji z wyjątkiem obrońców, z których jednego dał Hagibor, drugiego Czuwaj. Sędzią p. Rząsa z Krakowa.

Jak już wyżej rzekłem, niewiele spodziewano się po tym „koniecznościowym" zespole lwowskim zwłaszcza, że wiadomem było, iż barw Przemyśla bronić będzie silna Polonia, która w czasie święta 19 p. p. dobrze dała się we znaki Czarnym i Hasmonei. Ale obawy były niepotrzebne. Drużyna przemyska nie zadowolniła, nie była ani ambitną, ani groźną, ani uzdolnioną. B klasowi obrońcy spełnili swe zadanie Pomoc grała nieproporcjonalnie. Atak miał groźnego p. skrzydłowego, który też wybijał się korzystnie z całego zespołu, odznacza się dobrym biegiem i oddaje przytem udatne centry. Ten też gracz wyrównał wynik, on mógł nawet (choć byłoby to wcale niezasłużonem) uzyskać zwycięstwo. Pozostała czwórka napadu usiłowała nadać sobie jakiś styl, względnie system, ale też dzięki temu straciła swą żywiołowość i moc zdobywania punktów. Techniczne braki wyszły dość jaskrawo na światło dzienne. Duda miał wprawdzie dobre momenty, jest atoli graczem niepoprawnym i egoistycznym. Dobrzański snać niedysponowany.

Lwów, jak już rzekłem, mile rozczarował. Wspaniała obrona (notabene jak na ten team), dobra pomoc, a zwłaszcza zdradzający niepoślednie zdolności środkowy pomocnik, atak dobry, ale tylko w I. połowie. W drugiej zatracił zupełnie swą spoistość, a środkowa trójka, na którą najwięcej liczono, prawie że zawiodła. Najlepszy Herman Birnbach, atoli jako pr. skrzydłowy. Tarczyński uległ małej kontuzji, stąd też nie mógł zdobyć się na dobre kierownictwo ataku, Fiala osłabł w II. połowie, Murawiec i Pras nie pokazali prawie żadnych umiejętności piłkarskich.

Charakterystycznem jest, że obie drużyny grały lepiej przeciw wiatrowi, aniżeli z wiatrem, który nawiasem mówiąc dość silnie wtrącał się do gry. Bramkę dla Lwowa zdobył Fiala z pięknej centry Birnbacha, w 39' wyrównuje Przemyśl w 59' przez pr. skrzydłowego. W 44' obronił Rekszyński rzut karny, podyktowany za nierozsądną rękę Rusina. Honorowy bądźcobądź wynik dla Lwowa jest też niemałą zasługą Rekszyńskiego.

Sędzia p. Rząsa objektywny, ruchliwy, a przytem bardzo dobry, zwłaszcza odznaczył się w umiejętnem poskramianiu wszelkich foulów, stąd też gra toczyła się b. spokojnie. Publiczności około 1500 osób. LZOPN owi wytknąć należy niedostateczną organizację, zwłaszcza odnośnie do reklamy.

7. VI. **Warta (Poznań) — Pogoń 2:2 (2:1).** Mistrzostwo Polski. — Zawody te zapowiadały się nader interesująco. Spodziewano się wiele. Oczekiwaliśmy wspaniałej gry, zwłaszcza, że oba zespoły znane są z dobrych linji napadu; amatorowie licznych bramek pewni byli biesiady w tym kierunku, trener tej miary, co inż. Biro, dawał gwarancję niepoślednich wartości technicznych i umiejętności taktycznych poznańskiego mistrza. Że przytem liczono na wspaniałe tempo, grę główkami i to nie ulegało kwestji! Lecz niestety, byliśmy świadkami typowej gry o mistrzostwo, walki o cenne punkty, a jedynie zdobycie punktów, lub utrzymanie uzyskanych szans, było wyłącznym celem, wszystko inne było tylko środkiem do celu. Zwłaszcza da się to powiedzieć o II. połowie gry. Pierwsza połowa naogół zadowolniła nawet wybredne wymagania.

Jeśli chodzi o ocenę, to odnosić się ona może tylko do I. połowy. Obie drużyny zdobyły się w tym czasie na grę efektowną, stojącą pod względem techniki na dość wysokim poziomie, szczególnie powiedzieć to można o wspaniałej chwilami technice Warty. Taktyczne pocią-

gnięcia obu drużyn mądre, celowe, o niepośledniej umiejętności i orjentacji składały się na akcje jednolite i znów wyższość trzeba tu przyznać gościom. Jeśli chodzi o ocenę szczegółową, to musimy przyznać prawie całej drużynie Warty doskonałe, nawet precyzyjne wyszkolenie. Mistrz Wielkopolski gra dziś systemem szkockim, gra przytem w dość pięknym stylu, a nie zaniedbuje też gry główkami. Wyzyskanie terenu rozumne, niema też hyperkombinacji.

To są zalety. Wykazali też goście wiele wad. I tak niepewną była obrona, co było powodem zbyt defenzywnej gry linji pomocy tak, że tylko Kosicki zasilał swój atak. Cała drużyna nie może poszczycić się prawdziwym szybkim startem, liczne były momenty, kiedy Pogończycy w tym kierunku wyprzedzali i przewyższali gości. Naogół najlepszą linją był atak i im dalej wstecz, tem gorzej.

Pogoń dostosowała się do systemu gości, starała się im dorównać, sprostać, lecz przeważnie przychodziło to z wielkiemi trudnościami. Miałem wrażenie, że Pogoni brak nieugiętej woli, zauważyłem momenty apatji i niechęci. Ów duch bojowy, charakteryzujący grę naszego mistrza, tym razem nie uwydatnił się wcale. Środkowa trójka Pogni zdradzała brak zrozumienia, brak linji wytycznej. Skrzydła, a zwłaszcza Słonecki, nie zawiodły. Pomoc bez zarzutu. Obrona bez winy, choć niezbyt imponująca. (Przebieg gry w nast. nrze).

Z ciężkiem sercem spoglądać będziemy w stronę Poznania. Tam wydrzeć Warcie dwa zwycięskie punkty będzie rzeczą arcytrudną. Pogoń, Warta, Wisła, względnie Ł.K.S., rozpoczynają ostateczne rozgrywki pod znakiem zapytania. Kto będzie mistrzem, trudno odgadnąć, lecz mimo to mamy zaufanie do naszej jedenastki. Lwów nie da sobie wydrzeć zaszczytnego tytułu.

Sędzia, p. Mandl z Warszawy, miał łatwe zadanie i prowadził zawody skrupulatnie, spokojnie, lecz z lekką domieszką nieobjektywności na szkodę Warty, choć i czasem mylił się na niekorzyść gospodarza. Grę trzymał pewnie w swem ręku. Widzów 3.000. *Schargel.*

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. 6. VI. Hakoah—Sportklub 3:2. Hak. ma zapewnione mistrz. Wiednia. Rapid—Admira 3:0 (0:0) mistrz. Slovan—Wacker 2:0 (1:0) tow. Rudolfshügel—WAF 1:1 (0:1). Puhar: Hertha-Ostmark 2:0, International-Red Star 1:1. DFC (Praga)—Amatorzy 2:1 (1:0). 20.000 widzów.

Praga. Liben-Meteor VIII. 4:1 (1:0), Vikt. Žižkov—Cechie Karlin 2:2 (2:1), Rapid (Praga)-Slavoj VIII. 4:1 (1:1), Sparta Kosir-Cechoslovan 2:1 (1:1). Radlicky—Union Žižkov 1:0, Sparta—Slavia 2:0.

Berno Mor. Židenice—Mor. Slavia 3:1 (1:1).

Pardubice. SK Pardubice—Hradec Kralove 1:0.

Mor. Ostrawa. Teplitzer FK (Cieplice)—SK Mor. Ostrawa 4:0 (1:0).

Opawa. DSV Witkowice—DSV Opawa 4:2 (2:1).

Kiel. 6. VI. Holstein—Nemzeti (Budapeszt) 3:1.

Brunświk. 7. VI. Eintracht — Nemzeti (Budapeszt) 2:1.

Monachjum. FC Bayern-Spielverein. Fürth 3:2 Bayern-FC Modena 1:1.

Freiburg. VfR Mannheim—Freiburger FK 3:2 (puhar połudn. niem.).

Belgrad. Belgr. K. S.—Jugoslavija 8:2.

Bukareszt. Amatorzy rez (Wiedeń)—Mistrz Bukaresztu 8:1.

Oslo. Norwegja—Finlandja 1:0.

Bazylea. Nacional Montevideo—Team kombinowany Bazylei 5:2.

Spalato. AFK. Vrsovice (Praga)-Hajduk 1:2 (1:0).

Budapeszt. Mistrz. Bud. UTE—Törekves 3:1 (1:1). III. Obwód—Vivo 3:0 (0:0). Mistrz. Węgier: MTK—FC Fünfkirchner 5:0 (3:0). FTC—Diösgyör (Raba) 2:2 (1:2). Dwukrotne przedłużenie. Rozstrzygnie 3-ci mecz. Szombathely AC—Szegedyn AC 4:0 (2:0). Debrecin—Soroksar 2:1.

Bolonja. FC Bologna-FC Genua 2:2 do 90'. Ponieważ Genua do przedłużenia nie stanęła, zdobyła zwycięstwo i tytuł mistrza Włoch Bologna.

Genewa. Servette-FC Bern 1:0. Finał mistrzostwa Szwajcarji. Servette zdobył mistrzostwo.

Duisburg. Duisburg — Amsterdam 2:0.

Frankfurt n/M. 7. VI. IFC Nürnberg—SV. Frankfurt 1:0 po przedłużeniu gry. 35.000 widzów. IFCN. zdobywa ponownie mistrzostwo Niemiec. Bramkę strzelił Wieder. Frankfurt był lepszą partją.

P. Józef Dorf, sekretarz krakowskiego K. S., został przez magistra praw p. W., kandydata sędziowskiego, publicznie na meczu Czarni — Makkabi spoliczkowany. Wypadek ten stoi w związku z działalnością p. Dorfa, jedyną zresztą w swoim rodzaju. Według osiągniętych informacji przyczyną tego nader przykrego zajścia było wręcz prowokacyjne i bezprawne zarządzenie p. D., stawiające p. W. w dwuznacznem świetle i zmuszające tegoż do natychmiastowej czynnej reakcji. Dziwimy się jedynie prof. Babulskiemu, prezesowi K. S., iż toleruje to zachowanie się p. D. Od siebie dodajemy, iż otrzymujemy od naszych sprawozdawców prowincjonalnych, będących co tydzień (sic! p. Dorf uważa swój mandat za pewnego rodzaju synekurkę) świadkami wiwisekcji, dokonywanych przez p. D. na klubach zakrakowskich, pisma pełne żalów i zarzutów pod adresem Zarządu K. S., na który spada odjum sędziowania p. D. (Wedle naszych wiadomości nowicjusz sędziowski p. Dorf niema sam pojęcia zielonego o sędziowaniu i rządzi się, jak szara gęś. Jak można tolerować wybryki tego najnowszego „działacza" sportowego? Czyż K. S. nie miało już innego człowieka na obsadę sekretarjatu? — Red.).

Warta poznańska odniosła olbrzymi sukces przez odebranie 1 punktu Pogoni na gruncie lwowskim. Szanse Warty mocno się podniosły, a Pogoni nieco spadły.

Klapka, były znakomity praski bramkarzza, kontraktowany został jako trener berneńskiej Slavii.

Kierownicy ekspedycji Brünner Sportklub (Blue Star) uznają w swoich relacjach i prasie berneńskiej piękny wyczyn krak. Makkabi. Szczególnie podnoszą postęp, dokonany przez tę drużynę od roku ubiegłego.

Obydwie reprezentacje, tak Krakowa, jak i Lwowa, grały 7. bm. w Krakowie niżej wszelkiej krytyki. Gra nie była godną nazwy nawet A-klasowej, a cóż dopiero reprezentacyjnej. Niezadowolenie publiczności było powszechne.

Kapitan Związkowy KZOPN-u stracił do reszty zaufanie odnośnie do fachowego ustawiania składów. Ma on tylko i wyłącznie szalone szczęście. Gdyby Lwów wystąpił był z pierwszym swoim garniturem, klęska Krakowa byłaby sromotną. Tak słabo bowiem grającego teamu Krakowa jeszcze nie widziano.

Winnicki, bramkarz lwowskich Czarnych, został na meczu 6. bm. z Makkabi w Krakowie tak silnie przez przypadek skontuzjonowany, że musiał zejść z boiska. Mimo to Czarni zdołali zdobyć następnie 2 zwycięskie bramki.

Ze sportu wileńskiego.

31. V. **Polonia** (Warszawa) — **Makkabi 8:0 (1:0)!** Boisko 1 pp. Leg. Goście stają do gry w składzie nieco zmienionym, wzmocnionym, mając lekką przewagę i grają foul. Rutsztejn broni i łapie brawurowo szereg strzałów trójki środkowej gości. W 29' opuszcza boisko skontuzjonowany i nieco zmęczony Walczak, miejsce jego zajmuje Bułanow. W 31' Rutsztejn zabiera w ostatniej chwili piłkę z nogi Tupalskiemu, w 44' wybija śliczną robinzonadą piłkę z rogu, lecz już w nast. minucie tak niefortunnie odbija strzał Tupalskiego (po przeboju), że wpada ona w siatkę. Przerwa.

Tu należałoby się zająć oceną graczy, w drugiej bowiem połowie nie było już gry, lecz walka miejscowych z sędzią i aurą. Otóż z Makkabi najlepszym był szczęśliwie i dobrze grający Rutsztejn. Obrona b. dobra. Słocki miał swój dzień, Nowiński wykop. Pomoc ambitna i dobra. Doskonałym był Kugiel, dobrym szczególnie w defenzywie Szmukler, pracowitym Szwarcberg. Atak również nienajgorszy. Wyróżniali się Tewelewicz dobrą grą, Bastacki zamiłowaniem do ofsidów, Abramowicz krzykiem. W Polonii niepewny Laskowski, niezła, chociaż gorsza, niż dnia poprzedniego, obrona, dobra pomoc, Loth, nie mogący sobie dać rady z Tewelewiczem, ciągle strzelał w aut. W ataku doskonały Zantman, b. dobry strzelec Tupalski, nie ustępował mu Hamburgier, mierna lewa strona ataku. Sędzia p. Leszczyński w tej połowie zadowolnił.

Drugą połowę gry można nazwać wszystkiem innem, tylko nie grą sportową. Po przerwie miejscowi występują bez Abramowicza, którego miejsce zajmuje Krakanowski. Polonia przygniata. W 5' rozpoczyna się straszna ulewa, wypędzająca widzów z boiska. Ciekawe, dlaczego sędzia p. Leszczyński nie przerwał gry? Gra podczas takiej ulewy urąga wszelkim przepisom. Z ulewy korzystają oczywiście atakujący (bowiem gdy spudłuje atakujący, to nic, a gdy spudłuje obrona, to gol). Po 10' ulewie wynik brzmi już 3:0. Boisko przypomina raczej ślizgawkę (teren jest gliniany), niż plac do gry w futbal. Ciągłe protesty i kłótnie na boisku. Za foule i ręce Polonii wolne dla Makkabi (!?). Pod koniec gry wynik 8:0, w tem 3 bramki z karnych, a 4 z tych 8, to zasługa wyłącznie p. Leszczyńskiego (gratuluję!), który zupełnie niesłusznie wyklucza z gry Kugiela (należało się wykluczyć polończyka, który go sfoulował) i słusznie, lecz zapóźno, jednego gościa. Co najwyżej powinien był wynik, mojem zdaniem, opiewać 3:1. Ciekawe jest także, czy to już zupełnie zapomniano o lepszych sędziach wileńskich, przytem także niezainteresowanych w wyniku zawodów, bo członkach Pogoni, z Polonią nie grającej, a mianowicie pp. mjrze Kowalskim, kpt. Ryszanku i p. Śliwie i już zupełnie jest niezrozumiałe, czy powinien był sędziować p. Leszczyński z Wilji, stronniczość którego niejeden przewidywał przed meczem.

Po meczu przysłuchiwałem się rozmowom publiczności, która podzielona na grupy omawiała nieoczekiwany wynik meczu i skandaliczny przebieg gry, nie rozchodząc się dłużej z boiska. Otóż powszechnem zdaniem publiczności jest potrzeba zbojkotowania Makkabi za stosunki (jak naprz. rozegranie meczów, wspólne sprowadzenie drużyn) z nielubianą przez większość publiczności żydowskiej Wilją. Nie wiem jednak, czy to się uda, a w każdym razie takie ew. postępowanie wobec T.S. Wilja i Ż.T.G.S. Makkabi nie można byłoby nazwać sportowem. Dodać tylko muszę, że oczywiście prawdą jest, że wszystkie imprezy Wilji z Makkabi kończą się skandalem, lub nieporozumieniem.

1. VI. **Polonia** (Warsz.)—**1 pp. Leg. 1:0.** W trzecim dniu spotkali sie warszawiacy z najlepszą drużyną wileńską. Zawody te były oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem (ad vocem przepowiadano zwycięstwo wilnianom), toteż na boisku 1 pp. Leg. zebrało się sporo publiczności, żądnej emocjonującej walki, a więc i ciekawej gry W rzeczywistości gra była, za wyjątkiem ostatniego kwadransa, nieciekawą, a już zupełnie nie piękną. Przyczyniło się do tego olbrzymie zdenerwowanie graczy i b zły, choć bezstronny, sędzia (smutno mi pisać te słowa o sympatycznym działaczu sportowym i zwykle dobrym sędzim, o dniach b. dobrych i złych p. mjra Kowalskiego. Tymrazem miał on swój zły dzień, a do tego odebrał sobie zupełnie sympatje sportowców postępkiem, o którym mowa na innem miejscu).

Wspomagani przez wiatr i słońce goście nacierają, po pierwszym kwadransie tempo się wzmaga. W 18' po rzucie z rogu, strzelonego przez Krygiera, pada jedyna, jak się okazało, bramka dnia. Podnieca to wojskowych, którzy przechodzą do ataku. W 35' elementarny róg dla miejscowych; mimo uwag autowego i chóru publiczności sędzia rozstrzyga, że ma być aut, na znak protestu opuszcza linję autową sędzia linjowy. Obie drużyny zachowują się b hałaśliwie. Goście grają górą, miejscowi starają się zagrać dołem, lecz im się to nie udaje. W drugiej połowie w 7' i 8' ręce obrońcy gości na polu karnem, widzą to wszyscy z wyjątkiem sędziego. Wreszcie w 10' strzela bramkę Wróbel, lecz sędzia jej nie uznaje(!?). Gremjalne: „kalosz". Strzał Nawrota w 22' kieruje na róg Laskowski. Ciągłe kłótnie pomiędzy graczami, szczególnie odznaczają się tem Zantman i Czajkowski. W ostatnim kwadransie zmienne ataki. Wyróżnia się doskonałą grą Laskowski, któremu goście zawdzięczają utrzymanie się przy zwycięstwie. Po konferencji sędziego z graczami następują ostatnie chwile gry, która staje się niezwykle zajmującą i pełną momentów emocjonujących.

Tu następuje ostateczne skompromitowanie się mjra Kowalskiego. Za usłyszany okrzyk „kalosz" knockoutuje on widza w ten sposób, że ostatni pada nieprzytomny z wybitemi zębami. Rzeczywiście, nie jest taktownem, nawet ze strony nieinteligentnego widza, krzyczeć „kalosz", ale czy pan sędzia i major w jednej osobie pomyślał w tej chwili, że może jest to słuszne zdanie 99, a nawet całych 100 proc. widzów, a tylko przez mniejszość, może mniej kulturalną, głośno wypowiedziane, czy nie pomyślał i o tem, że daje przykład innym o instyktach bokserskich, którzy z tego może skorzystają w stosunku do sędziów, a przecież p. Kowalski jest przewodniczącym Kollegjum Sędziów? Oby powyższy wypadek był pierwszym i ostatnim w dziejach sportu wileńskiego i polskiego.

Z graczy wyróżnili się obrona, bramkarz i środek pomocy w drużynie gości, oraz Lasota i Truhan u miejscowych. Także dobrze grali Tupalski i inicjator protestów i kłótni Zantman. Publiczności dużo.

6. VI. **Legja** (Warszawa) — **Pogoń 1:1 (1:0).** Sympatyczna drużyna stołeczna sprowadzoną została przez Makkabi, którego drużyna jednak nie mogła stanąć do zawodów wskutek uszkodzenia większości graczy na zawodach z Polonią warszawską, toteż goście spotkali się z Pogonią i 1 pp. Leg.

Gra równa. Miejscowi grają ze słońcem, lecz przeciw wiatrowi. Mimo to atak ich, dobrze wspomagany przez Śliwę, który gra chwilami szóstego napastnika, prze naprzód. Goście stosują grę dołem. Zmienne ataki. W 38' karnego za rękę Kotlarskiego przestrzeliwuje Łanko, je-

dnak już w 2' potem podaje on Babireckiemu, który zyskuje prowadzenie, strzelając ponad rękami Nowaka. 1:0 dla gości. Przerwa. Po zmianie stron przygniatają na chwilę miejscowi, następnie gra równa. W 40' wybiega Akimow, lecz piłki nie otrzymuje, obrońca wybija ją ręką z linji bramkowej. Karny wykorzystuje pewnie Szaller. 1:1.

Sędziował dobrze p. Leszczyński. Wyróżnili się Łańko, Amirowicz i Akimow z Legji, oraz Szaller, Śliwa i Nowak z Pogoni. Legja zasługuje na uznanie za grę ładną, przyziemną i co najważniejsze, fair. Niezbyt licznie zgromadzona publiczność zachowywała się b. przyzwoicie. Wogóle nie jest ona zawsze winną w zakłóceniu spokoju. Gdy gracze grają fair, a sędzia jest bezstronny i dobry, umie się dobrze i spokojnie zachowywać, nie wymagając niczego więcej poza sportowem zachowaniem się graczy i sumiennem spełnieniem swych obowowiązków przez sędziego.

7. VI. Legja — I pp. Leg. 0:4 (Rec. w nast. nrze).

Team A — Team B. Wil. OZPN urządza w dniu 11 bm. zawody pomiędzy dwoma teamami A i B. Kapitan związkowy ustalił składy następujące: Team A: Luberda (1 pp. Leg.), Lasota (1 pp. L.), Kotlarski (Pogoń), Lepiarski (Wilja), Makowski (W.), Stejubok (Pog.), Zimowski, Krawczyk, Wróbel (1 pp. L.), Szaller (Pog.), Oświęcimski (W.). Team B: Nowak, Bill (P.), Grabowiecki (W.), Truhan, Nawrót (1 pp. L.), Kugiel (Makkabi), Grabowiecki (P.), Cukanow, Nikołajew (W.), Baniak, Ryszanek (P.).

Naszem zdaniem składy są niezbyt dobrze ułożone. O ile grają obaj obrońcy i bramkarz Pogoni, powinni oni byli bezwzględnie wejść do jednego teamu, zaś jeden obrońca i bramkarz 1 pp. Leg. dopełnieni Grabowskim z Wilji do drugiego. Pomoc teamu B składa się z trzech środkowych, chociaż nie brak we Wilnie niezłych skrajnych pomocników. Co do ataków, to są one złożone z graczy trzech klubów.

O ile te zawody mają zasilić kasę związkową i o ile celem tych zawodów jest przegląd najlepszych graczy, powinno się było składy teamów opracować bardziej stosownie. Bardziej korzystnem byłoby ustawić składy teamów chociażby naprzykład w sposób następujący: A: Nowak, Kotlarski, Bill, ew. Słocki, Stejnbok, Szmukler, Zimowski, Krawczyk, Wróbel, Nawrót, Tewelewicz. — B: Luberda, Lasota, Grabowiecki, Mierzejewski, Makowski, Lepiarski, ew. Misiura, Oświęcimski, Leszczyński, Nikołajew, Cukanow, Grzędzielski, lub Grabowiecki. Tak ustawione drużyny byłyby bardziej jednolite (cała pomoc i atak z jednego klubu, lub w teamie A, lewa strona ataku i pomocy z jednego, a reszta z drugiego klubu) i zgrane i reprezentowałyby style a) kombinacyjny b) przebojowo-strzałowy (kick and ruch). A co najważniejsze przyciągnęłyby więcej publiczności, a przecież Wil. Z. O. P. N owi chodzi szczególnie o kasę. *L. R.*

Z Jarosławia. — Uroczyste poświęcenie i otwarcie „Stadjonu Sokoła" nastąpiło w czasie Ziel. Świąt (31. V. i 1. VI). O godz. 9·45 przybyli na boisko Sokoli ze sztandarami, harcerze, delegacje gimnazjów, stowarzyszeń sportowych, oraz reprezentanci rządu. O godz. 10 odbyła się msza polowa i po uroczystem kazaniu dokonał biskup przemyski, Anatol Nowak, poświęcenia boiska. Następnie prezes tutejszego Sokoła, p. Grabowski, powitał reprezentantów władz i delegacje towarzystw, oraz wszystkich zebranych i wyraził podziękowanie wszystkim, którzy się do uzyskania i wybudowania stadjonu przyczynili. Wreszcie delegat lwowskiego Sokoła Macierzy złożył życzenia pomyślnego rozwoju i wręczył adres, poczem wszyscy ruszyli przed gmach Sokoła, gdzie odbyła się defilada Sokołów, harcerzy i Związku strzeleckiego przed reprezentantami władz i przełożeństwa I. okręgu sokolego. Popołudniu odbyły się ćwiczenia obrazowe chłopców, wolne Sokołów, piramidy i zabawy młodzieży męskiej i żeńskiej. Niewidziane dotąd tłumy publiczności (około 2500 osób) oklaskiwały popisy gimnastyczne druhów i druhiń. O godz. 9 wieczór zabawa taneczna w wielkiej sali Sokoła.

1. VI. Drugi dzień. Zawody lekkoatletyczne okręgowe Sokołów dały b. słabe wyniki. Powodem było przemęczenie i nienależyty wypoczynek (zabawa trwała całą noc). Wyniki: 100 m. 1) Brodzki (Rozwadów) 13·2". Skok w wyż. 1) Gródecki 1.40 m, poza konkursem Krogulecki 1·38 m. Rzut dyskiem: 1) Lew (Przeworsk) 27·39 m. Sztafeta 4×100 m, 1) Przeworsk 52 $^4/_5$" 2) Jarosław 54 $^1/_5$".

Swięto sportowe młodzieży. Najlepiej wypadły ćwiczenia wzorowe uczniów gimn. I. pod kierunkiem prof. Karwańskiego. Następnie grało gimnazjum I. z II. w palanta, a seminarjum żeń. z żeń. gim. w kwadranta. Gra w piłkę koszykową między seminarjum a gim. żeń. dała wynik 19:11. Zawody w pięstówkę między oboma gimnazjami męskiemi przyniosły nieznaczne zwycięstwo realistom. Wszystkie te gry wykazały dobry materjał w każdej drużynie. Było to pierwsze „święto" tężyzny fizycznej młodzieży, które wykazało dość intenzywną pracę w szkołach. Popołudniu odbyły się zawody lekkoatletyczne młodzieży. 100 m: 1) Nowosad 12$^1/_{10}$". Skok w wyż: 1) Wojtuń 154$^1/_2$ cm. Skok o tyczce: 1) Grabowski i Cena 2·57 m 4×100 m: 1) Gimnazjum II. 52" (Chruszcz, Kałymon, Rolski, Gwóźdź) 2) Gimn. I. 52$^2/_5$". Reszta punktów odpadła z powodu nadchodzących zawodów piłkarskich.

Oficjalne otwarcie boiska odbyło się popołudniu o godź. 4·30 zawodami przemyskiej Polonii z Jarosławią. Przed rozpoczęciem zawodów wchodzą na boisko delegaci Droru, Łączności, Trzeciaka, 39. pp. i Polonii. Drużyny ustawiają się przed trybuną i następują przemówienia. Z ramienia Polonii przemawiają p. mjr. Burnatowicz i p. Machaczek i wręczają prezesowi Jarosłavii, prof. Tenczarowskiemu, piłkarza z bronzu i bukiet, Jarosłavia rewanżuje się bukietem. Następnie delegaci Droru składają życzenia i ofiarują proporzec i bukiet, reprezentanci 2. P. W. Ł., 3 pp. Leg. i 39 pp. gratulują i składają bukiety, wreszcie p. Decowski składa gratulacje w imieniu lwowskiego Kollegjum Sędziów. Odpowiada prof. Tenczarowski, dziękując za złożone upominki i kopnięciem piłki oddaje boisko do użytku.

Polonia (Przemyśl) — **Jaroslavia 6:0 (2:0).** W 15' przebija się Wawrzkowicz i z winy obrony uzyskuje 1 bramkę. W 29' strzela Dobrzański z podania Menczaka 2 goala. Już w następnej minucie nie wyzyskują gospodarze dogodnej sytuacji. Po pauzie miejscowi nieco pracują, lecz nie mogą sprostać dobrze grającemu przeciwnikowi. W 11' Grabarek fouluje na polu karnem i sędzia zarządza rzut karny (dwukrotnie bity), dobrze przez Chruszcza obroniony. Liczne oklaski nagradzają jego wyczyn. W 25' uzyskuje Pol. róg, który Dobrzański zamienia w gola. Ledwie publika ochłonęła po tej bramce, w tem strzela Wawrzkowicz w 26' 4-tą. Na trybunie konsternacja, a na galerji syki i gwizdy niezadowolonych z wyniku zwolenników Jaroslavii. Niezadowolenie to wzrasta, kiedy sędzia uznaje bramkę, strzeloną przez Dobrzańskiego z najwyraźniejszego offside'u w 32' (5:0!). Publiczność domaga się honorowego gola, lecz napróżno! Jedyna nadzieja uzyskania bramki mija ze spudłowanym strzałem Ubacza. Wreszcie w 44' pada 6-ta i ostatnia bramka (Dobrzański). Sędzia, p. Decowski ze Lwowa, prowadził zawody słabo, nie wykazując swej A kl. *L. D*